



Kraków. Parafia polskokatolicka przy ul. Friedleina
(patrz reportaż na str. 7-9)



W TYM TYGODNIU: ● 4.XII. — II Niedziela Adwentu ● 5.XII. — św. Saby, opata († 532) ● 6.XII. — św. Mikołaja, biskupa i wyznawcy († IV w.) ● 7.XII. — św. Ambrożego, biskupa i Ojca Kościoła († 397) ● 8.XII. — Uroczystość Poczęcia NMP ● 10.XII. — św. Melchisedesa, biskupa i męczennika († 314)
(lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Rzymian 15,4—13; ewangelia według św. Mateusza 11,2—10)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

Intencja działania — moralnie najważniejsza

„Jezus, usiadłszy naprzeciw skarbnicy, przypatrywał się ludowi rzucającym pieniądze do skarbnicy. Wielu bogaczy również rzucało dużo pieniędzy. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwie drobne monety, to jest tyle, co jeden grosz. Wtedy Jezus przywoławszy uczniów swoich, rzekł im: „Zaprawdę, powiadam wam, ta uboga wdowa wrzuciła do skarbnicy więcej, niż wszyscy, którzy wrzucali z tego, co im zbywało, ale ta ze swego ubóstwa wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie” (Mr 12,41-44).

Zdarzenie, jakie miało miejsce przy skarbnicy w jerozolimskiej świątyni, poucza nas, że o moralnej wartości czynności decydują wewnętrzne intencje działającego. Pochwałę z ust Jezusa otrzymała uboga wdowa, która do skarbnicy wrzuciła dwie drobne monety, a nie ci, którzy składali pieniądze przewyższające wielokrotnie materialną wartość ofiary biednej wdowy. Owa niewiasta wrzuciła najwięcej, bo dała ze swego ubóstwa wszystko co miała — „całe swoje utrzymanie”.

Źródłem moralnej wartości czynu jest nie tylko wielkość samego czynu, ile wewnętrzne usposobienie, motyw, intencja działającego.

Można się domyślać, że wewnętrzne intencje bogatych, składających swoje dary w jerozolimskiej świątyni nie były najszlachetniejsze. Składali ofiary, by okazać swój gest, by zdobyć podziw, albo robili to dlatego, że inaczej nie wypadało, w duchu być może żałując pieniędzy, które mogli spożytkować na swój własny cel.

Jesteśmy przyzwyczajeni do osądzania człowieka na podstawie jego czynów. Do takiej oceny daje nam prawo Jezus Chrystus mówiąc: „Po ich owocach poznacie ich... Nie może dobre drzewo wydać złych owoców, ani złe drzewo wydać dobrych owoców. (Mt 7,16-18) Podziwiamy ludzi, którzy dzięki otrzymanym naturalnym zdolnościom i dzięki wyśilkowi pracy dokonali czegoś wielkiego. Pamiętamy jednak, że wartość czynu, na podstawie którego zostaniemy osądzeni przez Boga, uzależniona jest od wewnętrznego usposobienia działającego, jego motywów i intencji działania.

Nie wszyscy mogą dokonywać czynów wielkich, nie wszyscy mogą być pionierami nauki i postępu, nie wszyscy mogą być znanymi i cenionymi pracownikami, ale wszyscy — podobnie jak uboga wdowa wrzucająca grosz do skarbnicy — swoimi drobnymi, codziennymi uczynkami, dokonanymi ze szlachetnego usposobienia, możemy naszemu działaniu nadać wysoką moralną wartość, tak bardzo cenioną przez Jezusa Chrystusa.

Już Stary Testament podkreślał, że Bóg nie tyle patrzy na zewnętrzne czynności, takie jak modlitwa ust i składanie ofiar, ile raczej na „serce”. Poprzez pisarzy natchnionych Bóg skarży się na przewrotność Izraelitów, na ich zatwardziałość serca.

„Lud ten zbliża się do mnie tylko w słowach, i sławi mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode mnie”. (Iz 29,13) Mamy tysiące chrześcijańskich świątyń, w których lud Boży prawie nieustannie modli się do Pana. Czy jest to modlitwa serca, czy tylko cześć oddawana wyuczonym zwyczajem?

„Lud ten zbliża się do mnie tylko w słowach, i sławi mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode mnie” (Iz 29,13).

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8).

„Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwo, przekleństwa”

Poprzez proroków Jeremiasza i Ezechiela otrzymaliśmy obietnicę: „Złożę me prawo w ich piersi, i zapiszę je na ich sercu. I Bogiem im będę, a oni mym ludem”. (Ir 31,33) „I dam im serce jedno, i ducha nowego dam do wnętrzości ich, i odejmę serca kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste”. (Ezch 11,19) Obietnica ta została spełniona wobec tych, którzy w cichości i pokorze serca swoim życiem służą Panu.

Jezus Chrystus ostro przeciwstawiał się faryzeuszom, przywiązującym wielką wagę do zewnętrznych czynków, z pominięciem wewnętrznego usposobienia. W Kazaniu na Górze uczy, że nie tylko uczynki, lecz również myśli i pożądania obrażają Boga. Błogosławi natomiast „czystego serca: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Mt (5,8) Serce musi być czyste — to znaczy, że nie może być zanieczyszczone fałszywym miłowaniem.

Faryzeusze ostro sądzili zewnętrzne przekroczenia ludzkich ustaw: „Wtedy przyszedł do Jezusa faryzeusz i uczeni w piśmie z Jerozolimy zapytaniem: Dlaczego twoi uczniowie przestępują zwyczaje przodków? bo nie myją sobie rąk przed jedzeniem?” (Mt 15, 1-2) Jezus Chrystus natomiast piętnuje „złe serce”, z którego jak z nieczystego źródła pochodzi wszelkie zło. „Nie to co wchodzi przez usta czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to czyni człowieka nieczystym... Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwo, przekleństwa. To czyni człowieka nieczystym. Lecz jeśd nieumyętymi rękami nie czyni człowieka nieczystym”. (Mt 15,11-20)

Kiedy Apostołowie Piotr i Jan w swej misyjnej podróży przybyli do Samarii, wkładali ręce na tych, którzy przyjęli słowo Boże i modlili się, aby przyjęli Ducha Świętego. Wtedy przyszedł pewien człowiek imieniem Szymon, przynosząc pieniądze, za które chciał kupić dary Ducha Świętego. Odpowiedział mu Piotr: „Niech pieniądze twoje przepadną razem z tobą, gdyż sądziłeś, że dar Boży można nabyć za pieniądze. Nie masz żadnego udziału w tym dziele, bo serce twoje nie jest prawe wobec Boga”. (Dz 8,20-21)

Diakon Szczepan pełen łaski i Ducha Świętego wygłaszał mowę przed Sanhedrynem, mówiąc między innymi: „Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy.” (Dz 7,51)

Wielu ludzi próbowało i próbuje naśladować Jezusa Chrystusa. Można to czynić tylko wtedy, gdy przyswoi się Jego usposobienie. „To bowiem rozumiecie, co i w Jezusie

Chrystusie” (Flp 2,5) Naśladowanie Mistrza rozpoczyna się od zmiany sposobu myślenia, a jest możliwe dzięki mieszkaniu Chrystusa w nas. „Jeżeli Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na skutki grzechu, duch jednak posiada życie na skutek polegnięcia”. (Rz 8,19) „Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek żądź polegających na fałszu, a odnawiać się duchem w waszym umyśle i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według wzoru Boga w sprawiedliwości i świętości, polegającej na prawdzie”. (Ef 4,22-23)

Rozważając nad zewnętrznym usposobieniem, które decyduje o wartości naszych uczynków, ostatecznie o wartości życia, dochodzimy do usposobienia miłości. „Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości”. (J 15,9) „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim trwa” (1 J 4,16)

Czyn wpływający z wewnętrznej intencji miłości to ideał chrześcijańskiego życia. Czyn pozbawiony miłości jest bez nadprzyrodzonej wartości, zaś miłość nie ujawniająca się w czynie jest czczym frazesem.

Grosz ubogiej wdowy dlatego miał tak wielką wartość w oczach Jezusa Chrystusa, ponieważ był ofiarowany z wewnętrznej intencji miłości, oddającej wszystko na Bożą chwałę.

Takiej postawy trzeba się uczyć. Podam kilka myśli, które mogą nam pomóc w wyrobieniu postawy ubogiej wdowy:

— Rano po przebudzeniu brak nam czasu na dłuższą modlitwę. Jedno możemy zrobić: nawiązać łączność z Bogiem obecnym w nas i wokół nas, kierując czynności całego dnia ku Niemu.

— Korzystajmy z chwili w drodze do autobusu, tramwaju, z chwili wypoczynku, aby z Nim rozmawiać. To może być rozmowa bez słów, ponieważ Bóg zna nasze myśli. — Spotykając się z ludźmi w biurze, przy warsztacie pracy, odnośmy się do nich tak, jak do samego Jezusa Chrystusa.

— Od czasu do czasu należy kontrolować swoje wewnętrzne intencje oraz motywy swoich poczynań.

Drogi Czytelniku! Powiesz, że to wymagania na miarę ludzi świętych! Zachęca nas do tego Pan słowami: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”. (Mt 5,48)

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

We wrześniu i październiku br. przebywał z wizytą w kraju Biskup mgr Józef Niemiński, Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Z tej okazji pragnę Czytelnikom „Rodziny” przedstawić bliżej sylwetkę Dostojnego Gościa z Toronto, znanego na terenie Kanady nie tylko ze swej działalności duszpasterskiej, ale również z pracy polonijnej i społecznej. Inną, szczególnie ważną okazją ku temu jest fakt, że 1 grudnia br. mija 30 lat pracy duszpasterskiej Biskupa wśród Polonii kanadyjskiej.



Biskup
mgr Józef Niemiński
przed ołtarzem w katedrze warszawskiej

Biskup JÓZEF NIEMIŃSKI z wizytą w Polsce

Jana Chrzciciela w Toronto w Kanadzie. Tutaj, na Uniwersytecie Torontońskim, podjął i ukończył studia na Wydziale Filologiczno-Humanistycznym. W 1958 r. został członkiem Rady Głównej PNKK, a od 1963 r. pełni funkcję jej sekretarza. W 1961 r. ks. Józef Niemiński został seniorem Senioratu Kanadyjskiego PNKK, w 1967 r. Synod w Manchester, N.H. wysunął jego kandydaturę na biskupa, a 26 czerwca 1967 r. otrzymał on sakrę biskupią z rąk pierwszego biskupa Leona Grochowskiego, przy udziale współkonsekratorów Bpa T. Zielińskiego i Bpa J. Sołtysiaka.

Biskup Józef Niemiński nie tylko od dziecka związany jest z Kościołem Narodowym, ale całym sercem temu Kościołowi jest oddany. Po objęciu parafii torontońskiej bez reszty poświęcił się pracy duszpasterskiej i polonijnej w tej parafii, ale zawsze zabiegał o dalszy rozwój Kościoła i organizowanie nowych parafii w Kanadzie, wszędzie tam, gdzie zamieszkują Polacy. Zorganizował między innymi parafie w Hamilton, Oshawie, Oakville, Montrealu. Z powodzeniem kierował pracą najpierw w swoim senioracie, a potem, od 1967 r., już jako biskup, całym Kościołem w Kanadzie, przyczyniając się do jego umocnienia i rozwoju. Widzi perspektywy dalszego wzrostu PNKK na ziemi kanadyjskiej, gdyż w wielu miastach i osiedlach istnieją nadal duże skupiska polonijne, w których wierni pragną mieć swoje polskie, narodowe parafie.

Biskup Józef Niemiński jest ceniony i lubiany przez księży i wiernych, ponieważ jest biskupem roztropnym, dobrym organizatorem, a przy tym taktownym, wyrozumiałym i życzliwym dla wszystkich ludzi. Trochę się o swoich kapłanów jak prawdziwy ojciec, ceni ich gorliwość w służbie Bogu i Kościołowi, pomaga im na każdym kroku, chociaż możliwości jego często są ograniczone, Kościół boryka się bowiem z trudnościami materialnymi, a poważną przeszkodę w szybkiej realizacji wszystkich duszpasterskich zamierzeń stanowią wielkie odległości między poszczególnymi parafiami. Wierni kochają swojego Biskupa, garną się do niego, są z niego dumni i cieszą się, że w osobie swego duchowego przewodnika mają dobrego Pasterza i gorliwego Patriotę.

Biskup zabiega o powołania z miejscowej Polonii, świadomy, że młodzi księża wywodzący się z miejscowych rodzin będą budować przyszłość Kościoła kanadyjskiego. Klerycy z Kanady studiują teologię w Wyższym Seminarium Duchownym w Scranton w USA, a zabieg Biskupa idą w tym kierunku, ażeby w przyszłości kandydaci do kapłaństwa mogli przed otrzymaniem święceń przynajmniej

przez rok przebywać w Polsce w celu pogłębienia znajomości języka polskiego, historii i kultury polskiej.

We wrześniu br. Biskup Józef Niemiński poświęcił nowy kościół w Bonsejour, tak jak uprzednio poświęcone zostały przez niego nowe kościoły w Oakville, Oshawie i Montrealu. O życiu Kościoła Narodowego w Kanadzie informuje periodyk tamtego Kościoła pn. „Echo” oraz regularnie ukazujący się od 1957 r. Biuletyn Parafii Katedralnej w Toronto.

Ucieszyliśmy się wszyscy, że Biskup Józef Niemiński znów zawitał do Polski. Głównym celem jego przyjazdu i pobytu było omówienie spraw naukowych w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, związanych z prowadzeniem przewodu doktorskiego pt. „Biskup Leon Grochowski — duszpasterz i społecznik”. Dostojny Gość złożył wizytę zwierzchnikowi Kościoła Polskokatolickiego Biskupowi Tadeuszowi Majewskiemu, profesorowi ChAT Biskupowi Maksymilianowi Rodemu, spotkał się z pracownikami naukowymi Sekcji Starokatolickiej ChAT oraz członkami Rady Synodalnej naszego Kościoła. Dwukrotnie gościł w katedrze św. Ducha przy ul. Szwoleżerów w Warszawie, był także uczestnikiem uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła w Kotłowie, dokonując konsekracji trzech dzwonów (patrz „Rodzina” nr 44 z 30. X. br.) Biskup Niemiński wielokrotnie wyrażał swą radość z powodu rozwoju Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, organizowania nowych parafii, budowy nowych kościołów.

W dniu 29 września br. Biskup J. Niemiński w towarzystwie pozostałych Biskupów polskokatolickich zwiedził Centrum Zdrowia Dziecka (patrz „Rodzina” nr 46 z 13.XI.br.), ponieważ jest on gorącym propagatorem wielkiej idei budowy Pomnika-Szpitala. Biskup złożył na ten cel ofiarę pieniężną, był także z wizytą w Urzędzie Rady Ministrów, omawiając sprawę społecznej zbiórki ofiar na budowę CZD wśród społeczeństwa Kanady. Podczas swego pobytu w Warszawie odwiedził także władze naczelne Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”

Zapytany o wrażenia z pobytu w stolicy Polski, Biskup J. Niemiński odpowiedział, że jest zachwycony Warszawą i jej prężną rozbudową. Ilekroć przyjeżdża do Polski, tyle razy widzi w Warszawie nowe domy, nowe całe dzielnice mieszkaniowe. Ostatnio jego uwagę zwróciła coraz większa ilość samochodów osobowych, świadcząca o pomyślności mieszkańców stolicy.

11 października br. Biskup J. Niemiński wziął udział w posiedzeniu Kolegium Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, które odbyło się w siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików pod przewodnictwem prezesa dra Jana Małuszyńskiego. Dostojny Gość wyraził zadowolenie z faktu, że tygodnik „Rodzina” dociera do wszystkich parafii PNKK w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i Brazylii. Wyraził opinię, że „Rodzina” dobrze służy naszemu Kościołowi i Ojczyźnie, rodakom w kraju i za granicą. Życzył członkom Kolegium, redaktorom i wszystkim współpracownikom dalszych sukcesów redakcyjnych i prosił o pozdrowienie — za pośrednictwem „Rodziny” — tysięcznych rzesz Czytelników naszego tygodnika, co niniejszym z największą przyjemnością czynię.

Mam nadzieję, że będę wyrazicielem wszystkich Czytelników i wszystkich ludzi w jakikolwiek sposób związanych z naszym tygodnikiem, jeśli z całego serca podziękuję Księdzu Biskupowi Józefowi Niemińskiemu za pozdrowienia i miłą wizytę wśród nas, życząc Mu z okazji 30-lecia pracy duszpasterskiej i polonijnej w Kanadzie obfitych łask Bożych i dalszych wspaniałych sukcesów w apostołskim posługiwaniu. Jesteśmy rozdzieleni oceanem, lecz złączeni jednym Kościołem. Z Tobą, Dostojny Arcypasterzu, z Twoimi Kapłanami i Wiernymi jesteśmy zawsze w duchowej łączności, jako dzieci jednego Kościoła Narodowego i naszej wspólnej Ojczyzny — Polski.

Upřednio („Rodzina”, nr 43) wspomnieliśmy o blisko 40-letnim pobycie Izraelitów w rejonie oazy Kadesz-Barnea. Oazę tę należy zlokalizować w pustyni Faran (Lb 13,4 Wulg.; tekst hebr. — pustynia Paran Lb 13,3), ściślej — w północnej jej części, w pustyni Sin (Lb 13,21; Wulgata 13,22; Pwt 32,51). Miejscowość ta charakteryzuje się silnym źródłem, licznymi studniami i stawami oraz tym, że dzieli ją w linii prostej niezbyt wielka odległość od Ziemi Świętej. Tu krzyżowały się szlaki karawan, ciągnących w kierunku Egiptu i południowej części Półwyspu Synaj. Oaza ta interesuje nas nie tylko ze względu na długie koczowanie Izraela w jej rejonie.

W biblijnym opisie marszu Izraelitów z Egiptu (Goszen) do Ziemi Obiecanej uderza jedna rzecz: od przejścia Morza Czerwonego do Kadesz-Barnea nie napotkali oni na żaden opór zbrojny. Pozwała to z pewną dozą prawdopodobieństwa wnioskować, że rejon oazy Kadesz wraz z otaczającymi ją stepami znajdował się we władaniu skonfederowanych z Izraelitami plemion (Stade). Wszystko wskazuje na to, że plemiona te również wyznawały wiarę w Jahwe. Byli to, być może, potomkowie Lei (drugorzędnej żony Jakuba). Kult Jahwe koncentrował się właśnie w sanktuarium przy źródle Kadesz. Nadto można również przypuszczać, że Kadesz było ośrodkiem kapłaństwa Jahwe dawno przed Mojżeszem. Świadczą o tym następujące wypowiedzi Biblii: „Miriam i Aaron mówili źle przeciw Mojżeszowi z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Mówili: Czyż Jahwe mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?” (Lb 12,122). Oraz: „W pierwszym miesiącu przybyło całe zgromadzenie Izraelitów na pustynię Sin. Lud zatrzymał się w Kadesz; tam też umarła, i tam została pogrzebana Miriam” (Lb 20,1). — Kapłaństwo, do którego zgłasza pretensje Miriam i Aaron (rodzeństwo Mojżesza), a które skupiało się w sanktuarium Kadesz, musiało ustąpić potem kapłaństwu Mojżesza (!). Rolę dotychczasowych kapłanów i wieszczów podejmuje teraz Mojżesz, by skonfederowane plemiona izraelskie przyzwycząić do nowej, objawionej religii Jahwe. Chodziło o to, by umocnić przekonanie, że Jahwe — Bóg Izraela — nie toleruje innych bóstw ani bogów, oraz o to, by luźne plemiona zespolić w jeden naród, wybrany oczywiście przez Jahwe.

Do tego celu potrzebne było sanktuarium, założone przy świętym źródle: „Oto Ja stanę przed tobą na skale, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyzny izraelskiej. I nazwał miejsce to Massa i Meriba, ponieważ tu kłócili się synowie izraelscy i wystawiali Jahwe na próbę, mówiąc: Czy też Jahwe jest rzeczywistością wśród nas, czy nie?” (Wj 17,6—7). Sanktuarium to stało się centrum kultu w czasie pobytu Izraela na pustyni. Tutaj dawny kult Jahwe został odnowiony,

W świętej oazie Kadesz

oczyszczony dzięki objawieniu na Synaju, spotęgowany. Tutaj równocześnie tworzyły się dwie strony tej samej wielkości, tego samego medalu: religia i naród izraelski. Tu powstawał, a właściwie ukształtował się monoteizm dogmatyczno-etyczny, monoteizm ściśle związany z jednym narodem. Monoteizm ten, tzn. wiara w jednego Boga — Jahwe, przejąć miała w dalekiej przyszłości chrześcijaństwo, by przekazać go innym, chrześcijańskim narodom.

Przy tej okazji warto odnotować dosyć charakterystyczne zjawisko. Szczepienie nowej, jahwistycznej i monoteistycznej religii w umysłach i sercach Izraelitów dokonywało się, rzecz zrozumiała, stopniowo i trwało dosyć długo. Ale proces ten dokonywał się kosztem dawnych wierzeń, przekonań i praktyk. Niestety, Biblia mało przekazała nam relacji o tych dawnych wie-

zeniach. Stało się tak nie tylko z troski autorów biblijnych o czystość religii, lecz przede wszystkim dlatego, że „jahwizm był od dawna religią męzczyzn i charakteru tego nie utracił on nigdy” (Stade). Przechowywanie zaś dawnych, starych relikwów religijnych było zawsze domeną kobiet, a te — jak wiemy — nie miały prawa głosu ani w Starym Testamencie, ani w judaizmie. Stan taki dziedziczyło, niestety chrześcijaństwo.

Z oazą Kadesz wiąże się jeszcze następujące wydarzenia: ustanowienie sędziów nad narodem (Wj rozdz. 18; Lb 11), manna i przepiórki (Wj 16; Lb 11), wspomniane wyżej źródło Massa i Meriba (Wj 17; Lb 20).

Nie to jednak przesądziło o pozytywnym znaczeniu oazy Kadesz dla dziejów narodu wybranego, a tym samym i Dziejów Zbawienia. Obok starego wyrosło tu nowe pokolenie, które uświa-

domiło sobie dzięki wyroczniom, jakie wychodziły z Kadesz, że Jahwe jest Bogiem potężnym, który może i chce ratować młodzieńczy naród z wszelkich opresji i trudności. Była to niewątpliwa zasługa religijna Mojżesza, który przekazywał ludowi postanowienia i wyroki Jahwe.

Ale i to stwierdzenie nie wy-czerpuje znaczenia sanktuarium, świętej oazy Kadesz. Po latach pobytu na pustyni w rejonie Kadesz-Barnea lud Boży powędrował dalej w kierunku Ziemi Obiecanej, by objąć ją w swoje posiadanie. I tu właśnie wyłania się pytanie: Czy wszyscy Izraelici wyruszyli w dalszą drogę? Czy nikt nie został w tej oazie? Można tu zaryzykować i przyjąć za prawdopodobne twierdzenie tych biblistów, którzy utrzymują, że oaza Kadesz-Barnea pozostała nadal ośrodkiem kultu jahwistycznego. Mianowicie mogła tu zostać jakaś rodzina kapłańska, a nawet część plemienia (być może Lewiego). W ten sposób powstało centrum religijne, które z dala kontrolowało i kierowało poczynaniami narodu, osiedlającego się w Palestynie.

W miarę upływu czasu, rozproszenia po kraju i oddalenia od Kadesz poczucie łączności z centrum religijnym słabło. Stawały się bardziej atrakcyjne miejscowe wierzenia i praktyki religijne mieszkańców Kanaanu.

Dorobek ideowy Mojżesza i narodu wybranego w Kadesz porównać można z reformą króla Jozjasza (por. 2 Krl rozdz. 22 i 23), który doprowadził do centralizacji kultu religijnego w Jerozolimie i usunął resztki poganiństwa. Do tego zagadnienia wrócimy w jednym z następnych odcinków tego cyklu.

Uważny czytelnik zdziwi się zapewne, że do tej pory nie jeszcze nie mówiliśmy o powstaniu poszczególnych, przynajmniej tych najstarszych, ksiąg Starego Testamentu. W tym czasie, o którym mówimy, nie było jeszcze żadnej księgi ST, chociaż kształtowała się już ich treść. Przez długi czas była ona przekazywana ustnie, tworzyła się wielotorowa tradycja. I znowu tutaj dotknęliśmy niezmiernie ważnego zagadnienia, mianowicie że w tej tradycji nawarstwiały się dane z różnych epok, że były one odrabiane i wygładzane oraz przystosowywane do aktualnych, ale późniejszych, potrzeb. Zadaniem zaś nauk biblijnych jest wydobycie z dzisiejszej formy ksiąg Pisma św. odpowiedniego materiału historyczno-religijnego i na jego podstawie zrekonstruowanie Dziejów Objawienia według dzisiejszych kategorii historycznych. Tym właśnie tłumaczy się różnica między tradycyjnym (dawnym) sposobem przedstawiania dziejów biblijnych a nowoczesnym sposobem ich ujęcia. To nowe spojrzenie na rzeczywistość biblijną nie wynika z karysu poszczególnych biblistów, lecz narzucone zostało jako rezultat osiągnięć naukowych. Inna rzecz, nie wszystkie te osiągnięcia stają się pewnikami naukowymi, w przyszłości mogą one ulec zmianie, ale na tym przecież polega postęp. Tak też wygląda sprawa zagadkowej skądinąd oazy Kadesz.

ZAMÓW W ZW „ODRODZENIE”

- **Polski nurt starokatolicyzmu**, ks. Wiktor Wysoczański, stron 172, cena 25 zł. — Powstanie i działalność Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii oraz Kościoła Polskokatolickiego jako członków Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.
- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura**, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł. — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: Prawo wewnętrzne...**, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.
- **Bracia z Epworth**, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł. — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i klątwa**, Michał Minią, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”**: nr 3/1977 — cena 5 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

KALENDARZ KATOLICKI 1978

Kto nie zamówił sobie książkowego „Kalendarza Katolickiego 1978” w najbliższej parafii polskokatolickiej, będzie mógł go nabyć na początku 1978 roku w niektórych kioskach „Ruchu”. **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” nie będzie tym razem dysponował dodatkowymi egzemplarzami do wy-sylki indywidualnej.**

ZAKUPIMY RÓŻNE KSIĄŻKI Z ILUSTRACJAMI RELIGIJNYMI

Prosimy o wiadomość w tej sprawie pod adresem: **Redakcja tygodnika „Rodzina”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.**

Ks. K. PIKULSKI



Odprężenie i współpraca

Wkład Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej do poparcia Konferencji w Belgradzie, kontynuującej KBWE

I

Chrześcijańska Konferencja Pokojowa, organizacja ekumeniczna o światowym zasięgu, w okresie 20 lat swego istnienia, kierując się moralnymi wymogami wiary chrześcijańskiej, ustosunkowywała się bezustannie do zagadnień pokoju, współpracy i pokojowego rozwiązywania konfliktów życia międzynarodowego. Do zajmowania takiej postawy poczuliśmy się zobowiązani szczególnie dlatego, iż chrześcijańskie dziedzictwo Europy także dzisiaj wywiera wielki wpływ na duchowe decyzje tego kontynentu. Zadanie nasze widzimy w uprzytomnieniu Kościołom i chrześcijanom Europy tej wielkiej odpowiedzialności za pokój.

Od podpisania Aktu Końcowego z Helsinek minęły dwa lata. W okresie tym ujawniły się liczne pozytywne aspekty polityki odprężenia. Głęboko sięgająca zmiana manifestuje się w lepszej atmosferze politycznej, która stała się czynnikiem decydującym mimo nadal istniejących przeciwności. Czołowi przedstawiciele państw o różnych ustrojach społecznym spotykają się na konsultacjach, państwa wyrażają gotowość rozwiązywania wszyst-

kich konfliktów pokojowymi środkami, wiele milionów prostych ludzi korzysta z niemal już oczywistych ułatwień, które stały się możliwe w następstwie zakończenia zimnej wojny w Europie. Coraz więcej chrześcijańskich organizacji Europy organizuje się aktywnie na rzecz odprężenia, pokoju i rozbrojenia. Również my pragniemy wnieść wkład do sukcesu Konferencji Kontynuacyjnej w Belgradzie.

Przy okazji zależy nam na uświadomieniu możliwie wielu chrześcijan, że Akt Końcowy z Helsinek jest wynikiem rozległego rozwoju odprężenia i częścią uprawianej przez ONZ polityki pokojowej. Jeśli wielu chrześcijan dojdzie do zrozumienia, że polityka ta jest niezbędnym do życia początkiem nowego procesu, wówczas okażą gotowość zaangażowania się na rzecz jej kontynuowania i ponoszenia odpowiedzialności za to, by odprężenie przyjmowało coraz bardziej konkretną postać.

Dlatego uważamy, że naszym zadaniem jest zwrócenie uwagi chrześcijanom i Kościołom w Europie na znaczenie dziesięciu zasad jako wytycznych nowego międzynarodowego etosu. Jako chrześcijański ruch pokojowy, kierujący się w swym działaniu tym etosem, czujemy się zobowiązani do zaangażowania się na

rzecz powszechnej realizacji i niepodzielnego stosowania dziesięciu zasad.

Zdajemy sobie sprawę, że drogą wiodącą do realizacji dziesięciu zasad można będzie kroczyć tylko wówczas, jeśli dojdzie do uznania i podkreślenia wspólnych interesów państw o różnych ustrojach społecznych oraz usunięcia czynników, które hamują proces odprężenia. Zadanie nasze widzimy w wyjaśnianiu tajemnicy tego długiego procesu możliwie wielu wierzącym ludziom w Europie i Ameryce Północnej. Chodzi o to, by nie oczekiwać zbyt wielkich i zbyt szybkich sukcesów. Mimo nadal istniejących przeciwności, trzeba pojedynczych celów współpracy. Osiągnięty już obecnie stan współpracy pozwala poznać, że przejście od konfrontacji do kooperacji jest raczej wstępnym warunkiem niż problemem życia międzynarodowego.

Wysoko cenimy fakt, że ustalenia Aktu Końcowego z Helsinek włączono do dwustronnych układów międzynarodowych oraz ustaw i tekstów konstytucyjnych poszczególnych państw, jak i to, że także międzynarodowe konwencje zawierają niektóre ustalenia Aktu Końcowego. Uważamy, że naszym zadaniem jest zdecydowane udzielanie poparcia temu przekształcaniu się Aktu

Końcowego KBWE w podstawową normę wszystkich pokojowych stosunków, opartych na prawie międzynarodowym.

II

Mimo pewnych trudności w zakresie polityki odprężenia, które doszły do głosu w ostatnim czasie, jej tendencja wryła się tak głęboko w świadomość, że przeciwnikom odprężenia przychodzi coraz trudniej jej przeciwdziałać. Dlatego podejmują oni starania zmierzające do odejścia od głównych celów polityki odprężenia za pomocą pośrednich metod. Posługują się tutaj jednostronnymi aspektami z zakresu problematyki praw człowieka i wpływem na środki masowego przekazu. Uważamy za rzecz niezbędną stałe i cierpliwe uświadamianie wszystkim chrześcijanom, że prawa człowieka można zrealizować tylko w ogólnym kontekście, tylko wówczas, gdy dojdzie do stopniowego rozwiązania innych wielkich problemów pokoju, jak zahamowanie wyścigu zbrojeń, przewyższenie głodu, analfabetyzmu i rasizmu.

Oznacza to, że warunkiem realizacji wszystkich indywidualnych praw człowieka jest uznanie podstawowych praw wszystkich istot ludzkich. A do tego potrzebna jest z kolei ustabil-

c.d. na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (201)

Cter n.; przeciwieństwem jest człowiek chwiejny, zmieniający swoje postępowanie w zależności np. od koniunktury i takiego człowieka zwie się człowiekiem bez charakteru. O charakterze mówi się też w teologii, mianowicie o charakterze sakramentalnym. Charakter sakramentalny to znamie, które na duszy człowieka czyni przyjmowany → sakrament → chrztu św., → bierzmowania i → kapłaństwa. Sakramenty te raz przyjęte, według → teologii katolickiej, nie mogą być z duszy człowieka je przyjmującego wymazane, są niezniszczalne i niezmażalne, można je zatem tylko raz w życiu przyjąć. Jak ludzie różnią się między sobą charakterami w znaczeniu świeckim i w ziemskich stosunkach międzyludzkich, tak w sferze życia religijnego, nadprzyrodzonego, dusze ochrzczonych i wybierzmowanych oraz kapłanów różnią się od tych, którzy tych sakramentów nie przyjęli.

Chardon Karol Maciej — (ur. 1695, zm. 1771) — benedyktyn francuski. Napisał m.in. *Histoire des Sacraments*, czyli *Historię sakramentów*

Chardon de Lugny Zachariasz — (ur. 1643, zm. 1733) — ks. rzym. kat. Jest autorem m.in. książki pt. *Traité de la religion chrétienne* (Paryż 1697), czyli *Traktat o religii chrześcijańskiej*.

Charpentier Jan — (ur. 1797, zm. 1878) — m.in. napisał *Études sur les Pères de l'Église* (1853), czyli *Studia nad Ojcami Kościoła*.

Charytatywny — (łac. *charitativus* = miłosierny, dobroczynny, pomagający) czyli pomagający potrzebującym biednym i niezaradnym, chorým, itp., przede wszystkim z pobudek miłości bliźniego; stąd mówi się o działaczu charytatywnym, o akcji charytatywnej, itp.

Charyzmat — (greck. *charisma* = dar) — w teologii chrześ-

cijańskiej oznacza specjalny dar łaski Bożej, np. charyzmat słowa; św. Paweł tak pisze: „A różne są dary łaski... Jeden otrzymuje bowiem przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów inny prorocтва, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków” (I Kor. XII, 8–10); nadto specjalny dar angażowania się w sprawy społecznych, zwłaszcza religijnych.

Chassey Fryderyk Edward — (ur. ?, zm. 1866) — ks. rzymskokat., profesor Pisma św. w Sorbonie. Autor wielu dzieł; m.in. napisał *La femme chrétienne dans ses rapports avec le monde* (1850) i książka ta ukazała się w tłumaczeniu polskim w 1852 r. pt. *Kobieta chrześcijańska i jej stosunek do świata*; *Les devoirs des femmes dans la famille* (1852), czyli *Zadania kobiet w rodzinie*; *Défense du christianisme historique...* (1851), czyli *Obrona chrześcijaństwa historycznego...*

Chasydzi — (hebr. *hasid* = sprawiedliwy, pobożny) — to członkowie żydowskiego zreszenia polityczno-religijnego, powstałego w czasie akcji powstańczej, zorganizowanej przez żydowski ród kapłański → Machabeuszów (II w. przed Chr.). Poza politycznymi celami i zadaniami, których istotą było przywrócenie Izraelowi świętości i samodzielności politycznej, Chasydzi bronili się przed wpływami kultury hellenistycznej, a bardzo usilnie propagowali konieczność realizowania przede wszystkim poleceń → Tory, czyli Pięcioksięgu lub Pentateuchu, a więc Prawa → Mojżeszowego. W jakiejś mierze i przybliżonym sensie ich działalność za czasów → Jezusa Chrystusa kontynuowali → faryzeusze. Idea tego ruchu odżyła w dosyć swoistej formie w XVIII w. na Podolu, Węgrzech, i w Rumunii jako żydowski ruch religijno-mistyczny, również o tendencjach społeczno-ludowych, czerpiący natchnienie z dawnej żydowskiej tradycji, jak również z → Talmudu i z → kabały. W XIX w. i w pocz.

zowana atmosfera odprężenia i gotowość do współpracy. Tylko w takiej atmosferze mogą znaleźć odpowiednie uznanie różne poglądy na istotę i realizację praw człowieka, w tym też prawo do swobodnego wyznawania religii i wiary.

Chrześcijańska Konferencja Pokojowa pragnie wnieść swój wkład do tego, by wszystkie dyskusje na temat praw człowieka prowadziło się przy uwzględnieniu następujących podstawowych aspektów:

1) Prawo ludzkości do przetrwania należy realizować w duchu Aktu Końcowego KBWE przez zastosowanie skutecznych środków, które odpowiednio do swego rozmiaru i charakteru stanowią kroki zmierzające do ostatecznego osiągnięcia ogólnego i powszechnego rozbrojenia pod ścisłą i skuteczną kontrolą międzynarodową.

2) Prawo każdego pojedynczego człowieka do godnego standardu życia, pozbawionego nędzy, analfabetyzmu i cierpień fizycznych, wymaga najpierw spełnienia istotnych potrzeb człowieka i realizacji podstawowych praw wielu milionów ludzi w Trzecim Świecie; taki powszechny postęp społeczny można ustanowić przez stworzenie sprawiedliwego Nowego Międzynarodowego Ładu Ekonomicznego.

III

Chrześcijańska Konferencja Pokojowa widzi swe główne zadanie w konsekwentnym popieraniu wszystkich inicjatyw pokojowych, zwłaszcza w tworzeniu atmosfery zaufania; dlatego podejmuje ona wysiłki zmierzające do pozyskania możliwie wielu chrześcijan dla współdziałania w pracy pokojowej oraz sformułowania ich potrzeb i wizji pokojowych.

Rozszerzenie i pogłębienie kontaktów międzynarodowych Kościołów chrześcijańskich na obszarze 35 państw-uczestników KBWE jest niewątpliwie zgodne z postępowaniem w dziedzinie polityki odprężenia. Rezultaty Konferencji w Helsinkach ułatwiły w sposób istotny ekumeniczne porozumienie i współpracę, dając w tym okresie decydujący impuls.

1) Z powyższego wynika wniosek, że obowiązkiem naszym jest więc reprezentowanie i popieranie w sferze kościelnej interesów ludzi miłujących pokój, zwolenników odprężenia i ofiar wyścigu zbrojeń, występowanie przeciw „prorokom” rozsiewającym nieufność oraz źródłom podejrzeń i nienawiści.

Głębokie zakorzenienie tradycji kościelnych i chrześcijańskich w świadomości wielu milionów chrześcijan Europy i Ameryki Północnej zobowiązuje chrześcijańskie zaangażowanie pokojowe do szczególnych wysiłków zmierzających do przewyciężenia tych negatywnych czynników rozwoju na drodze do pokoju i sprawiedliwości. Mamy nadzieję, że przez modlitwy przyczynne i stałe informowanie opinii publicznej będziemy w stanie przyczynić się do pomyślnego rezultatu trudnej pracy polityków i dyplomatów w Belgradzie. Możliwości, jakie w tej dziedzinie mają Kościoły Europy, USA i Kanady, zobowiązuje je, naszym zdaniem, do oddania wszystkich ekumenicznych kontaktów, doświadczeń i wiedzy w służbę na rzecz stworzenia atmosfery wzajemnego zaufania w świecie.

2) Uważamy, że naszym nieustannym obowiązkiem chrześcijańskim jest udzielanie poparcia deklaracjom na temat konieczności rozbrojenia, wydanym w ostatnich dwóch latach przez

wielu czołowych mężów stanu, tak aby przybrały one wiążący charakter. Wymaga to zaprzestania niebezpiecznej eskalacji wyścigu zbrojeń, czego można się obawiać w zastraszającym rozmiarze z powodu planu produkcji bomby neutronowej. Chociaż pożądane byłoby większe kroki w kierunku rozbrojenia, to jednak istotne znaczenie ma to, by starania o zahamowanie wyścigu zbrojeń realizowały się stale przynajmniej za pomocą nawet bardzo małych kroków. Np. postulat, wysuwany często jako cel rozbrojenia, a domagający się rozwiązania bloków militarnych, mógłby realizować się przez konkretną kontynuację rokowań wiedeńskich w sprawie redukcji wojsk.

Chociaż trudności powstrzymujące zakończenie wyścigu zbrojeń stanowią stale zasadniczą przeszkodę dla realizacji polityki pokojowej, rzeczą niezbędną jest — naszym zdaniem — udzielanie pomocy w zakresie uświadamiania i popierania wszystkich perspektyw, które stwarzają nadzieję na postęp w dziedzinie rokowań rozbrojeniowych. Z tego powodu oceniamy pozytywnie decyzję w sprawie zwołania specjalnej sesji ONZ na temat rozbrojenia, w maju/czerwcu 1978 r. Posiedzenie to zakończy się powodzeniem tylko wówczas i doprowadzi do ostatecznego zwołania Światowej Konferencji Rozbrojeniowej, jeśli mężowie stanu i dyplomaci otrzymają stałe poparcie opinii publicznej i jeśli wszystkie chrześcijańskie motywy i aspekty rozbrojenia zagórują w świadomości nad duchem militarysty.

Trwająca poważna sytuacja, w której wydaje się 300 mld dolarów rocznie na zbrojenia w świecie, a z tego 80% na obszarze 35 państw-uczestników

KBWE, jest apelem do naszego sumienia chrześcijańskiego, wzywającym nas, byśmy z niezminiejszą gorliwością kontynuowali podejmowane od 20 lat wysiłki zmierzające do rozszerzenia skutecznej służby chrześcijan i Kościołów.

Chrześcijańska Konferencja Pokojowa życzy Konferencji Kontynuacyjnej w Belgradzie osiągnięcia daleko sięgających i pozytywnych rezultatów. Za pomocą myśli, wyrażonych w tym dokumencie, pragniemy zapewnić mężów stanu i dyplomatów, opowiadających się za odprężeniem i rozbrojeniem, że wielu chrześcijan i przywódców kościelnych śledzi z sympatią ich działalność. Bardzo wysoko cenimy ich starania, gdyż wiemy, że poświęcone są realizacji jedynej alternatywy, które mogą zapewnić przeżycie ludzkości i pokój w świecie. Uwzględniając cel, którym kieruje się nasz ruch, modlimy się o to, by Spotkanie Belgradzkie przyjęło wszystkie już osiągnięte postępy jako zachętę do dalszego prowadzenia trudnego procesu odprężenia aż do ostatecznego sukcesu.

Tłum.: K.K.



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (202)

XX w. ruch ten, zwany chasydyzmem, stał się źródłem reakcji i zacofania. Podkreśliśmy, że w ruchu tym rolę zasadniczą odgrywali → cadykowie, uważani niekiedy nawet za cudotwórców, a członków tego ruchu nazywano też beszerianami.

Chastel Maria Anioł — (ur. 1804, zm. 1861) — francuski filozof i teolog, ks., jezuita. M.in. napisał: *Les rationalistes et traditionalistes* (1850), czyli po polsku *Racjonalści i tradycjonalści*; *L'Eglise et les systemes de philosophie moderne* (1852), czyli *Kościół i systemy współczesnej filozofii*.

Chastel Stefan Ludwik — (ur. 1801 w Genewie, zm. 1886) — szwajcarski ks. ewangel. reform., teolog i profesor historii Kościoła na uniwersytecie w Genewie. Jest autorem kilku dzieł, np. *Conferences sur l'histoire du christianisme* (1839; 2 tomy), czyli *Konferencje o historii chrześcijaństwa*; *Histoire du christianisme depuis son origine jusqua nos jours* (1881—84, 5 tomów, czyli *Historia chrześcijaństwa od jego początku do naszych dni*).

Chateaubriand Franciszek August — (ur. 1768 w Sant Malo w Bretanii, zm. 1848 w Paryżu) — wybitny francuski pisarz i polityk, w pierw. wolnomyślny, liberal, potem katolik. Forsował w swojej twórczości pogląd, iż religia jest podstawowym składnikiem i warunkiem pozytywnego rozwoju życia społecznego. M.in. jest autorem prac, w których ideą przewodnią są prawdy teologiczne i zdarzenia z historii chrześcijaństwa. Do najważniejszych z tego zakresu należy przede wszystkim dzieło *Genie de Christianisme* (1802), które w tłumaczeniu polskim ukazało się w 1816 r. pt. *Duch wiary chrześcijańskiej*. Jest to, pięknym stylem napisana, obrona chrześcijaństwa; napisał też dalej: *Les martyrs de Diocletien* (1809), czyli *Męczennicy z czasów panowania Dioklecjana*; dziennik podróży do Ziemi świętej pt. *Itineraire de Paris a Jerusalem* (1811), wyd. pol. w 1853 r. pt. *Podróż z Paryża do Jerozolimy*; wymienić należy jako dokument oblicza jego czasów pamiętniki pt. *Memoires d'outre tombe* (1849—1850),

czyli (wyd. pol. w 1849—52) *Pamiętniki zza grobu, wydane już po śmierci Chateaubrianda*.

Chatel Ferdynand Franciszek — (ur. 1795 w Gannat, zm. 1857) — w pierw. rzymskokat. i proboszcz w Moneta sur Loire, a w 1830 r. zerwał z Kościołem rzymskokatolickim i zorganizował Kościół Francusko-katolicki, został biskupem i przyjął tytuł prymasa Galii. Chatel wraz ze swoimi zwolennikami uznawał istnienie nie tylko jednego, czyli jednoosobowego Boga, odrzucał więc chrześcijańskie pojęcie → Trójcy św., a w → Jezusie Chrystusie widział tylko człowieka. Zachowując dotychczasową rzymskokatolicką liturgię, którą zamiast po łacinie zaczęli odprawiać w j. narodowym, a więc po francusku, odrzucili, on i jego zwolennicy, → celibat księży, → spowiedź, → posty, itd. Kościół Francuskokatolicki, który zrazu zyskiwał dość wielu zwolenników od połowy XIX w. począł się chylić ku upadkowi i wygasnął. Chatel napisał m.in. takie książki: *Le Code de l'humanité* (1838), czyli *Kodeks ludzkości*; *Profession de foi de l'Eglise catholique francaise*, czyli *Wyznanie wiary Kościoła Francuskokatolickiego*; *Contre le celibat des pretres*, czyli *Przeciw celibatowi księży*; *Sur la vocation de la femme*, czyli *O powołaniu kobiety*.

Chaudon Ludwik — (ur. 1737 w Clugny, zm. 1817) — ks. → benedyktyn, historyk Kościoła. M.in. napisał po francusku *Elements de l'histoire ecclesiastique* (1785—1787; 2 tomy), czyli *Elementy historii kościelnej*.

Chciwość lub łakomstwo — czyli nieopanowana i nieumiarowana żądza posiadania bogactw, przyjemności, dostatków, itd. W teologii chrześcijańskiej jeden z tzw. → grzechów głównych. Św. Paweł w Liście do Efezjan pisze: „...To wiedzie na pewno, iż żaden rozpustnik albo nieczysty, lub chciwiec, to znaczy bałwochwalca, nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym”, dlatego „rozpusta i wszelka nieczystość lub chciwość niech nawet nie będą wymieniane wśród was” (V, 5 i 3).

Pamiętny dzień parafii przy ul. Friedleina w Krakowie



Rozpoczęcie obrzędu poświęcenia polskokatolickiej świątyni w Krakowie. Dostojny Celebrans, Biskup Tadeusz R. Majewski, nakreślił pastorałem znak krzyża nad drzwiami i progiem domu Pańskiego

Kiedy patriarcha Jakub — jak opowiada historia biblijna — uciekał do krainy Haran przed nienawiścią swego brata Ezawa, zmęczony trudami wędrówki wśród rozpalonych piasków pustyni, położył się na nocny odpoczynek i zasnął kamiennym snem. I zobaczył we śnie drabinę sięgającą swym szczytem nieba oraz aniołów wstępujących i zstępujących po niej. Na jej zaś szczycie stał sam Bóg, Stwórca nieba i ziemi. „A gdy się Jakub obudził — czytamy dalej w Biblii — rzekł: Zaprawdę, Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem... Nic tu innego, tylko dom Boży i brama nieba” (Rdz 28, 16—17). Dla upamiętnienia tego niezwykłego wydarzenia namaścił Jakub kamień, który miał pod głową i nazwał to miejsce Betel, co w tłumaczeniu znaczy „Dom Boży”.

To zdarzenie biblijne można w pewnym sensie zastosować do kościoła polskokatolickiego przy ul. Friedleina w Krakowie. Choć odnowienie od pięćdziesięciu już lat pełnił on funkcję świątyni parafialnej, to przecież zewnętrznie niewiele wskazywało na to, że jest to dom Boży. Trudno się zresztą temu dziwić. Wzniesiony on został w okresie międzywojennym, kiedy nie wszystkie wyznania mogły posiadać okazałe budowle sakralne. Dlatego wkomponowany został w budynek mieszkalny. Ponadto — z braku środków materialnych (świątynia została wzniesiona ze składek najbiedniejszych mieszkańców podwawelskiego grodu) — nie było możliwości wybudowania na zewnątrz żadnego elementu architektonicznego, który informowałby przechodzących o przeznaczeniu obiektu. Również wystrój zewnętrzny i urządzenie kościoła przedstawiały się raczej skromnie. Starania dotychczasowych duszpasterzy nie potrafiły zaradzić wszystkim potrzebom. Stąd też podejmowane od czasu do czasu remonty ograniczały się jedynie do prac najbardziej koniecznych.

W tej sytuacji działalnością duszpasterską objęto jedynie grupę zdeklarowanych wyznawców. Rozwinięcie bowiem w takich warunkach skutecznej działalności misyjnej było prawie niemożliwe. Jest to całkowicie zrozumiałe. Wielu ludzi dobrej woli (a przecież takich nie brak w Krakowie) nie zdawało sobie nawet sprawy, przechodząc obok naszego kościoła, że mijają dom Boży. Mogli więc śmiało za patriarchą Jakubem powtórzyć



„Abyś ten kościół, ku czci Twojej i pamięci Wniebowstąpienia Pańskiego oraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy poświęcony, pobłogosławił, poświęcił i uświęcił raczył”

znowu słowa: „Zaprawdę, Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem...” (Rdz 28, 16). Ponadto — o czym już wspominałem poprzednio — świątynia nasza nie była tak reprezentacyjną jak okazałe świątynie rzymskokatolickie. Wprawdzie przysłowie powiada, że „ubóstwo nie hańbi”, ale przyznać trzeba, że nikogo również nie zachęca.

Zdawał sobie z tego sprawę Ordynariusz Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk, któremu od dawna leżała na sercu sprawa dalszej aktywizacji i rozwoju parafii polskokatolickich na terenie naszego miasta. Dla zrealizowania swych pragnień, od dłuższego cza-

su planował kapitalny remont kolejnej naszej świątyni w Krakowie. Toteż od początku bieżącego roku energicznie zabiegał o uzyskanie na ten cel koniecznych funduszy, o przygotowanie nieodzownej dokumentacji oraz o uzyskanie zgody władz administracyjnych na prowadzenie robót budowlanych.

Dzięki życzliwości Przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, Biskupa Naczelnego Tadeusza R. Majewskiego, oraz poparcia ze strony Zarządu Głównego STPK można było na wiosnę br. rozpocząć prace remontowe. Potrzebną do tego dokumentację techniczną przygotował mgr inż. architekt Jerzy Bogusławski. Jak powszechnie wiadomo, jest on również autorem projektów świątyń polskokatolickich wzniesionych ostatnimi laty w Żarkach-Moczydle, Rokitnie Szlacheckim i Okole.

Prace remontowe — zważywszy, że był to remont kapitalny — miały szeroki zakres. Przeprowadzono więc zabiegi odwadniające budynek oraz wykonano izolację chroniącą mury przed ponownym zawilgoceniem. Przygotowano piwnice na kotłownię centralnego ogrzewania oraz w całym budynku zainstalowano ciągi ogrzewcze. Założono nową instalację elektryczną, gazową i wodno-kanalizacyjną. Świątynia otrzymała elewację zewnętrzną, nowe tynki wewnętrzne, posadzkę z płytek marmurowych oraz została poszerzona przez dobudowanie bocznej kaplicy i przedsionka (kruchty). Wejście do świątyni uzyskało nowy element architektoniczny, zakończony krzyżem — symbolizujący wieżę kościelną. Piękną ozdobą frontonu domu Bożego jest również wykonana w kolorowej ce-

ramice płaskorzeźba, będąca dziełem artystki-plastyczki pani Konarzewskiej. Przedstawia ona Chrystusa z wyciągniętymi rękami, do którego garną się ludzie przytłoczeni życiem, gnębieni smutkiem i cierpieniami. Ta pełna wymowy kompozycja nawiązuje do słów Zbawiciela: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mt 11, 28). Płaskorzeźba ta robi duże wrażenie. Należy się więc spodziewać, że dla wielu przechodzących obok tej świątyni będzie ona zachętą do wejścia



Mszę św. celebrował Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Biskup Tadeusz R. Majewski w asyście duchownych

w mury domu Bożego na chwilę modlitwy. A skoro podczas rozmowy z Bogiem rzeczywistość doznają ukojenia, na pewno będą chcieli przychodzić tu zawsze.

Mówiąc o pracach remontowych nie moż-

no adaptacji przylegających do niego pomieszczeń na lokal Kurii Biskupiej Diecezji Krakowskiej.

Niedziela 9 października br. miała dla parafii polskokatolickiej przy ul. Friedleina

Pamiętny dzień parafii przy ul. Friedleina w Krakowie

na pominąć milczeniem wyposażenia wnętrza kościoła, które również zasługuje na specjalną uwagę. Jest ono proste i funkcjonalne, a równocześnie estetyczne i dostosowane do potrzeb współczesnego duszpasterstwa. Otrzymała więc świątynia dwa nowe ołtarze, ambonę oraz zharmonizowane z całym wystrojem domu Bożego kinkiety oświetleniowe. Projektował to wyposażenie — znany ze swoich zdolności plastycznych i smaku artystycznego — ks. dziekan Henryk Buszka.

Staraniem Ordynariusza Diecezji ks. Benedykta Sęka wykonane zostały dwa wysokiej klasy obrazy: Matki Bożej Nieustającej Pomocy — umieszczony w ołtarzu głównym oraz Serca Pana Jezusa — przeznaczony do ołtarza bocznego. Odnowione zostały ławki oraz stacje Drogi Krzyżowej. Jak przystało na nowoczesny obiekt sakralny, świątynia została zradiofonizowana.

Niezależnie od remontu kościoła, dokona-

wyjątkowo uroczysty charakter. Po trwającej od wielu dni niepogodzie nareszcie zrobiło się ciepło, a nad miastem zaświeciło słońce. Lśniącą świeżością, pięknie udekorowana świątynia otworzyła na oścież swe podwoje. Od wczesnych godzin rannych gromadzili się wyznawcy z parafii krakowskich. Zgromadzili się duszpasterze. Przybyła również grupa wyznawców z Kotłowa z orkiestrą dętą i chórem, pod przewodnictwem swego duszpasterza. Na twarzach wszystkich uczestników malował się podniosły nastrój i radość.

Przed rozpoczęciem uroczystości ks. dziekan Tadeusz Gotówka przeprowadził spowiedź ogólną. Przystąpili do niej prawie wszyscy uczestnicy. Bezpośrednio potem wyruszyła ze świątyni procesja na powitanie naczelnego władz Kościoła. O godzinie 11,00 przybył Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, Najprzewieleb-

niejszy Ksiądz Biskup Naczelny Tadeusz R. Majewski. Towarzyszyli mu: Wikariusz Generalny Diecezji Wrocławskiej ks. Antoni Pietrzyk oraz pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. doc. dr. Edward Bałakier. Obecny był również Ordynariusz Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk. Dzieci i młodzież wręczyła Dostojnym Gościom wiązanki biało-czerwonych goździków. Ruszyła procesja. Niezapomniany to był widok, gdy za ministrantami oraz długim szpalerem duchownych ruszył tłum rozmodlonych wyznawców, śpiewających pełną piersią na przemian z orkiestrą: „Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi...” Do orszaku procesyjnego dołączyli się przechodnie. Przed wejściem do świątyni wręczono Księdzu Biskupowi Naczelnemu owoce ludzkiego trudu — chleb i sól, po czym procesja weszła do domu Bożego. Nie wszyscy jednak mogli się tam pomieścić i wielu uczestników musiało stać na ulicy przed wejściem do kościoła.

Po odprawieniu modłów liturgicznych w intencji Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego, przemówił Ordynariusz Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk. Witając w serdecznych słowach Dostojnego Gościa, powiedział między innymi: „Cieszymy się, że w naszym mieście goście możemy Biskupa Naczelnego Tadeusza R. Majewskiego. Radość nasza jest tym większa, ponieważ On właśnie — przed laty organizował Diecezję Krakowską, swoją pracą i zaangażowaniem doprowadził ją do rozkwitu, a swoją pobożnością budował wiarę w sercach naszych wyznawców. Równocześnie mamy tę wielką satysfakcję, że Jego praca wydała wspaniałe owoce, czego dowodem jest choćby dzisiejsza uroczystość”.

Gorące słowa powitania skierował następnie pod adresem Wikariusza Generalnego Diecezji Wrocławskiej ks. Antoniego Pietrzyka, prezesa Zarządu Głównego STPK p. dr. Jana Małuszyńskiego oraz pozostałych duchownych i świeckich wyznawców.

Bezpośrednio potem ks. dziekan Zygmunt Koralewski wraz z delegacją swojej parafii przekazał Zwierzchnikowi Diecezji Krakowskiej kopię obrazu Matki Bożej, znajdującego się w sanktuarium w Kotłowie.

Podniosła i pełna głębokiej treści ceremonia poświęcenia świątyni Pańskiej rozpoczęła się od wezwania pomocy Bożej. „Czynnościom naszym — modlił się Dostojny Celebrans — prosimy Cię Panie, racz łaskawie błogosławić i wspierać je, abyśmy tego, co w imię Twoje zaczynamy i co dla chwały Twej czynić będziemy, przy Twej pomocy dokonali”.

Każda świątynia katolicka jest domem Bożym i przybytkiem Jego chwały, w którym przede wszystkim On powinien przebywać. Zanim więc kościół został poświęcony, wszy-

cy musieli opuścić jego mury i wyjść na zewnątrz. Drzwi zostały zamknięte. Obrzęd poświęcenia rozpoczął się od otwarcia bramy świątyni Temu, którego niebo i ziemia objąć nie mogą. Ksiądz Biskup — uderzając trzykrotnie pastorałem w podwoje kościoła — śpiewał na przemian z duchowieństwem:

„Otwórzcie się bramy kościoła i niech wejdzie Król chwały.

Któż jest tym Królem chwały?

Bóg moźny, miłosierny i sprawiedliwy jest Królem chwały”.

Świątynia katolicka czerpie swą godność nie tylko z obecności Boga, ale również z krzyża, na którym Syn Boży wysłużył łaskę odkupienia, której Kościół jest szafarzem. Dla przypomnienia tej prawdy nakreślił Dostojny Celebrans pastorałem znak krzyża nad drzwiami i progiem domu Pańskiego, oznajmiając: „Oto znak krzyża — godło poświęcenia, męczeństwa i zwycięstwa”. Jeszcze



Słowo Boże wygłosił pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. doc. dr Edward Bałakier

jedna modlitwa, a po niej drzwi zostały otwarte i duchowieństwo wraz z wiernymi weszli do wnętrza świątyni.

Według tradycji, sięgającej pierwszych wieków, w szczególnie ważnych momentach życia Kościoła, duchowieństwo i wierni zanosili do Pana wspólne modły. Ważnym niewątpliwie momentem jest poświęcenie każdej świątyni, którą sam Bóg uświęca swą łaską. Dlatego też Celebrans po trzykroć błagał Pana słowami: „Abyś ten kościół, ku czci Twojej i pamięci Wniebowstąpienia Pańskiego oraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy poświęcony, pobłogosławić, poświęcić i uświęcić raczył”. — A duchowni wraz z Ludem Bożym wołali jednym zgodnym chórem: „Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie!” Potem przy śpiewie „Pokropisz mnie, Panie...” nastąpiło pokropienie murów świątyni oraz pokropienie i okadzenie ołtarza. Ceremonia została zakończona.

Bezpośrednio po tym podniosłym akcie rozpoczęła się Ofiara Mszy świętej, którą w asyście duchowieństwa celebrował Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Biskup Tadeusz R. Majewski. Okolicznościowe Słowo Boże wygłosił po Ewangelii ks. doc. dr Edward Bałakier. Nawiązując do zakończonych przed chwilą obrzędów poświęcenia, stwierdził, że każda świątynia katolicka jest nie tylko miejscem oddawania chwały Bogu, ale również miejscem, z którego — przez Mszę św. i Sakramenty — spływają na dzieci Boże strumienie łaski oraz miejscem głoszenia Słowa Bożego. W trakcie trwania Mszy św. prawie wszyscy uczestniczący uroczystości przystąpili do Stołu Pańskiego.

Na zakończenie przemówił do zgromadzo-



Biskup Tadeusz R. Majewski udzielił Sakramentu Chrztu Świętego najmłodszemu parafianinowi — Adamowi Karolowi Kaczanowskiemu

Świątynia polskokatolicka, przy ul. Friedleina w Krakowie, wypełniła się po brzegi wiernymi



nych Najprzewielebniejszy Biskup Naczelny, kierując do nich swe Arcypasterskie Słowo. „Cieszę się — powiedział Dostojny Gość — z faktu, że mogę uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości, podczas której dokonałem poświęcenia waszej świątyni. Ostatnimi laty poświęciłem w różnych parafiach kilka nowych kościołów, a inne znajdują się w budowie. Jest to dla mnie przekonującym dowodem, że:

- Bóg błogosławi naszemu Kościołowi i otacza go swoją opieką;
- w społeczeństwie polskim istnieje zapotrzebowanie na Kościół Polskokatolicki;
- nasz ojczysty Kościół żyje i rozwija się, skoro rozwijają i umacniają się jego poszczególne parafie”.

Następnie serdecznie podziękował Ordynariuszowi Diecezji Krakowskiej ks. Benedyktowi Sękowi, który z wielkim osobistym wysiłkiem i zaangażowaniem czuwał nad przebiegiem prac remontowych. Wyrazy podziękowania skierował również pod adresem architekta, rzemieślnika oraz tych wszystkich,

którzy swą pracą przyczynili się do odnowienia i ulepszenia tutejszej świątyni.

Podczas uroczystej Mszy świętej modliliśmy się wspólnie w intencji całego Kościoła Polskokatolickiego, jak również w intencji tutejszej parafii. Nie zapominaliśmy również o naszej Ludowej Ojczyźnie, w której nasz Kościół może nie tylko prowadzić swobodną działalność, ale również rozwijać się wszechstronnie.

Dzień poświęcenia świątyni parafialnej przy ul. Friedleina w Krakowie był dla uczestników okazją do wspólnej modlitwy i sposobnością do zetknięcia się ze Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego otoczonego swymi kapłanami, pozwolił naszym wyznawcom dowiedzieć się o nowych sukcesach Kościoła ojczystego w pracy duszpasterskiej i społecznej. Wszystko zaś pozwoliło im utwierdzić się w przekonaniu, że dzięki Opatrzności Bożej oraz codziennej trosce zwierzchnich Władz Kościoła, polskokatolicka społeczność kościelna systematycznie się rozwija i umacnia.

Ks. JAN KUCZEK



*Tradycja
niech nie ginie w narodzie*

MALOWNICZE POLSKIE CHATY

Jasne ściany ukryte w kolorowych malwach, błyszczące w promieniach słońca szyby okien, szumiące drzewa. Komu z nas nie nasuwa się od razu skojarzenie z polską wsią, taką, jaka przetrwała jeszcze do lat siedemdziesiątych XX wieku.

Polskie strzechy, tak różne w różnych porach roku, są charakterystyczne dla każdego regionu kraju. Dziś zabytki budownictwa wiejskiego oglądamy najczęściej tylko w skansenach. Czasami, w oddalonej od wielkich ośrodków miejskich wiosce, można zobaczyć je jeszcze zamieszkałe i jak dawniej tętniące życiem. I wtedy są najpiękniejsze.

Jest w nich coś, co od razu urzeka. Piękne kolory, rzeźbione ozdoby nad oknami, na zwieńczeniach i okapach dachów są swego rodzaju wzorcem gustów, smaku i poczucia estetyki u ludu.

Zachwycając się pięknem chat, nie można zapominać o ogromnym kunszcie konstrukcyjnym wiejskich cieśli. Warto tu wspomnieć o budowlanym arcydziele — świątyni Wang, która przetrwała już kilka wieków, chociaż przy jej budowie nie użyto ani jednego gwóźdź.

Wraz z postępem urbanizacyjnym zmienia się wygląd wsi. Nie buduje się teraz malowniczych, cieszących oko chat. Coraz częściej budowane są na wsi domy według typowego projektu, takie same na Kurpiach, Mazowszu i Wielkopolsce. Zanika tym samym jeden z elementów tworzących specyficzny klimat poszczególnych regionów. Nawet podhalańskie budownictwo, tak zdawałoby się odrębne, nie zdołało się oprzeć tej „epidemii”. I tutaj buduje się domy według jednego schematu. Przykre to, bo przecież polska wieś ma wszelkie dane ku temu, aby być nie tylko nowoczesną, ale i ładną.

Jeżdżąc po kraju nie chcemy widzieć domków wiejskich tak podobnych do siebie, jak bloki w nowych osiedlach, ale domy ładne, oryginalne, które tak jak stare wiejskie chałupy będzie można pokochać. Inwencje do tych pomysłów można czerpać z tradycji. Popatrzmy więc...

Tekst i zdjęcia
HENRYK CIOK (JUN.)



Święto Narodowe Jugosławii - 29. XI.

Kraj pięciu narodów i... turystów

Wspaniałe, słoneczne wybrzeża, wyspy wyjątkowej urody i bogactwa śródziemnomorskiej roślinności, wysokie, dzikie pasma górskie, rwące rzeki, tworzące w górach głębokie, tajemnicze kaniony, a do tego jeszcze wyjątkowy dziw natury: szesnaście jezior położonych jedno nad drugim w ten sposób, że wody ich przelewają się tworząc wodospady — oto w wielkim skrócie uroki naturalnego środowiska Jugosławii.

Starzy Jugosłowianie, dumni z urody swego kraju, chętnie opowiadają o nim starą ludową legendę: Kiedy Pan Bóg stwarzał świat i ludzi, to na samym końcu swego dzieła stworzył narody dzisiejszej Jugosławii i ich ziemie. Zabrakło Mu już wtedy dobrych materiałów, więc i narody dzisiejszej Jugosławii i ziemia zostały stworzone tak, że nie zadowoliło to Pana Boga. Postanowił więc wynagrodzić im to, że ich ziemia została stworzona na końcu — oderwał więc kawałek rajy i szczerą ręką rzucił go narodom Jugosławii. Stąd też mówi się, że gleba i klimat Jugosławii to raj na ziemi. Ze zdaniem tym bez zastrzeżeń zgadzają się turyści, których wielotysięczne rzesze każdego roku odwiedzają Jugosławię i chętnie przyjeżdżają tu ponownie po słońce, po wypoczynek na wyjątkowo piękne jugosłowiańskie wybrzeże adriatyckie (ok. 2000 km długości).

Nie brak też w Jugosławii doskonałych terenów dla sportów zimowych (Alpy Słowiańskie, góry w Bośni, Czarnogórze, Serbii i Macedonii). Dla kajakarzy wymarzone szlaki wodne stanowią rzeki Drina, Tara, Neretwa, Una i Savica. Dzięki wielkiej przejrzystości wody Adriatyku stanowią istny raj dla pletwonurków.

W Jugosławii spotyka się wiele gatunków zwierząt i ptactwa.

Dużą atrakcją jest również folklor. Piękne stroje ludowe, tańce i zabawy można zobaczyć niemal w każdej wsi, w każdej święta, od wczesnej wiosny do późnej jesieni. W czasie lata odbywa się też wiele



Centrum Belgradu

festiwali, np. Festiwal Teatralny w Dubrowniku.

W południowej i środkowej części kraju panuje klimat umiarkowany, kontynentalny, odznaczający się gorącym latem i chłodną zimą, ku północy przechodzący w klimat stepowo-kontynentalny.

34% powierzchni kraju zajmują lasy, głównie liściaste. Na szatę roślinną Jugosławii składają się palmy, agawy, oliwki, figi, oleandry, cyprysy i inne rośliny podzwrotnikowe i śródziemnomorskie.

W Jugosławii żyją wszystkie europejskie gatunki zwierząt (z rzadkich — niedźwiedź i ryś). Wśród ptaków spotykamy tu głuszce, białe kuropatwy, pelikany i wiele innych.

Ludność Jugosławii (około 21 mln) składa się z Czarnogórców (508.843), Chorwatów (4.536.782), Macedończyków (1.194.784), Muzułmanów (1.729.832), Słoweńców (1.678.032) i Serbów (8.143.246). Z siedmiu dalszych narodowości najliczniejsi są Albańczycy (1.309.523), Czesi, Rumuni, Rusini, Wołosi i Włosi.

Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii (SFRJ) jest krajem o ustroju federalnym. W jej skład wchodzi 6 republik socjalistycznych oraz dwa socjalistyczne obszary autonomiczne Vojvodina i Kosovo (obydwa w ramach republiki Serbii): Bośnia i Hercegowina — 5.746 tys. mieszkańców, Chorwacja — 4.426 tys. mieszk., Czarnogóra — 534 tys., Serbia ogółem 8.447 tys. (w tym Vojvodina — 1.953 tys., Kosovo — 1.244 tys.), Slovenia — 1.272 tys., Macedonia — 1.647 tys. Gęstość zaludnienia wynosi powyżej 70 mieszkańców na 1 km².

Zgromadzenie Federalne (Skupsztyzna) jest najwyższym organem władzy i samorządu społecznego. Na czele państwa stoi Prezydium SFFJ, jako organ kolektywny i Prezydent — funkcja, którą pełni Josip Broz Tito.

Zgromadzenie Federalne składa się z 5 rad (izb), z których cztery utworzono na zasadzie proporcjonalności (Rada Gospodarcza, Rada Ogólnopolityczna, Rada do Spraw Ochrony Społecznej i Ochrony Zdrowia oraz Rada do Spraw Kultury i Oświaty), zaś jedną (Rada Narodów) na bazie równości — każda republika deleguje po 30 posłów, a obszary autonomiczne po 20 deputowanych. Na zasadzie parytetu i całkowitego równouprawnienia wszystkich republik i obszarów autonomicznych, narodów i narodowości, utworzono — Prezydium SFRJ oraz Związkową Radę Wykonawczą (rząd federalny) jak i inne organy i instytucje federacji. Republiki i obszary autonomiczne mają również swoje zgromadzenia oraz rządy; nie mają zaś rady narodów.

W Jugosławii wszystkie języki narodów i narodowości są równoprawne: Używane są dwa alfabety: łaciński i cyrylica.

Kościół jest oddzielony od państwa. Dwadzieścia sześć wspólnot religijnych istniejących w kraju ma równe prawa. Największe wspólnoty religijne to: Cerkiew Prawosławna serbska i macedońska, Kościół Rzymskokatolicki i Islamska Wspólnota Religijna.

W kraju ukazuje się 25 gazet codziennych w łącznym nakładzie ok. 2 mln egzemplarzy. W ciągu ostatnich dwudziestu lat przetłumaczono i wydrukowano w 50 krajach 255 dzieł jugosłowiańskich autorów. Pisarz Ivo Andrić otrzymał w 1961 r. literacką nagrodę Nobla.

Program 200 radiostacji i 8 rozgłośni TV nadawany jest we wszystkich językach narodów Jugosławii.

Szkoły wyższe posiadają 247 wydziałów samodzielnych lub wchodzących w skład jednego z siedmiu uniwersytetów.

W Jugosławii istnieje 329 muzeów. 1400 naukowych i

ponad 12 tys. publicznych i szkolnych bibliotek.

Szybka rozbudowa bazy hotelowej, modernizacja dróg oraz zniesienie wiz z 32 krajami przyczyniły się do potężnego rozwoju turystyki.

Polskę i Jugosławię łączą tradycyjnie dobre stosunki i szerokie kontakty zarówno polityczne, jak i gospodarcze. W społeczeństwie jugosłowiańskim jest wiele sympatii do narodu polskiego. Zna ono naszą historię i wysoko ceni tradycję walki Polaków pod hasłem „Za naszą i waszą wolność”. Również bohaterstwo narodów Jugosławii w ostatniej wojnie jest dobrze w Polsce znane i wysoko cenione.

Obok kontaktów politycznych działacze państwowych rozwija się serdeczne stosunki między organizacjami społecznymi, Frontu Narodowego, młodzieży, uczelni, miast i osiedli.

Dobre są kontakty gospodarcze między obu krajami. Od lat istnieje kooperacja z Jugosławią w przemyśle motoryzacyjnym: „fiat 125 PZ” — popularny w Jugosławii samochód, jest odmianą jugosłowiańsko-polską naszego „fiata 125P”.

Importujemy z Jugosławii maszyny i urządzenia, sprzęt gospodarstwa domowego, wino, tytoń, owoce południowe — jak również wiele ważnych dla gospodarki narodowej surowców i półsurowców. Eksportujemy kompletne urządzenia przemysłowe (elektrownie, huty szkła) wyposażenie fabryk, traktory, pociągi elektryczne, a także naszą konfekcję i wiele innych artykułów rynkowych.

Z roku na rok rozwijające się kontakty turystyczne, coraz liczniejsze grupowe i indywidualne wyjazdy Polaków nad słoneczny Adriatyk są świadectwem dobrych stosunków między obu krajami.

M.K.



Św. Mikołaj przybył do parafii św. apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie

Kiedys, w zeszłym roku, jak były święta, widziałem Ciebie w kościele. Rozmawiałeś z dziećmi i dawałeś im różne paczki ze smakołykami. Czy w tym roku także przyjdiesz do nas?

W moim miasteczku jest dom dziecka. Mieszka w nim dużo biednych opuszczonych dzieci, takich co nie mają rodziców. Święty Mikołaju, odwiedź te dzieci, zobaczysz jak się cieszą! Mogą Cię nawet nie widzieć, wystarczy ślad, że byłeś i pamiętasz o nich. Przychodzisz często nocą, stąpając cichutko na palcach. Znasz dobre i czyste serca dzieci. Twoje serce także jest pełne dobroci i serdeczności dla małych. Lubisz robić dzieciom niespodzianki. Cieszysz się, kiedy one się cieszą. Smucisz się, gdy płaczą. Wiem to na pewno, Święty Mikołaju. Słyszałem tyle o Tobie od tatusia. Mój tatuś, kiedy był taki jak ja teraz, także otrzymywał od Ciebie prezenty. Przychodziłeś niepostrzeżenie, kładłeś je obok śpiącego dziecka i szeptaleś swoje życzenie: „Bądź zawsze dobry, mały człowieczku, i długo zachowaj serce dziecka”. Kiedy zauważyłeś łzy na buzi śpiącego, ciepłym dmuchnięciem osuszałeś

kogo. Ania jest mniejsza ode mnie, ma dopiero cztery lata. Ja i moi rodzice staramy się, aby było jej z nami dobrze. Tylko ona jest jakaś dziwna, małowówna i lękliwa. Mama mówi, że Ania z czasem przyzwyczai się do naszego domu i pokoja nas, musimy tylko być dla niej dobrzy. Tatuś też tak twierdzi i słyszałem jak mówił do mamy, że Ania jest chora — a ta choroba nazywa się chorobą sierocą. Przestraszyłem się, bo pomyślałem sobie, że Ania może umrzeć. Chciałem pobiec po lekarza, żeby ratował Anię. Wtedy tatuś uśmiechnął się i powiedział, że tu nie lekarz potrzebny, ale dobre serce i miłość. A więc ktoś taki, jak Ty, Święty Mikołaju!

Wczoraj poszedłem na strych, gdzie trzymam w dużej skrzyni swoje dawne zabawki. Chodzę już do szkoły, więc jestem za dorosły na to, aby bawić się jakimiś tam misiami i innymi pluszowymi zwierzętami. Wybrałem najładniejsze, oczyściłem je dokładnie i przyniosłem Ani. I wiesz, co ona zrobiła? Ułożyła je wokół siebie i cały czas rozmawiała z nimi. Zadawała im pytania i sama odpowiadała. Mama przyszła z kuchni, żeby zobaczyć co się dzieje, bo tyle było pisku, krzyku i radości. Ja też się cieszyłem. Tylko teraz mam jedno zmartwienie, bo Ania powiedziała, że zaprosiła wszystkie swoje lalki i misie na sanki. A ja nie mam sanek!

List do Świętego Mikołaja

Kochany Święty Mikołaju! Tatuś mi mówił, że Ty zawsze wysłuchujesz próśb grzecznych dzieci, że każde ciche, nawet najskrytsze marzenie zostanie przez Ciebie spełnione. Wiem też od tatusia, że wymagasz od wszystkich dzieci jednego — posłuszeństwa i szacunku względem rodziców.

Ty wiesz na pewno o tym, że w każdą niedzielę i święta chętnie chodzę z rodzicami na Mszę św., że modłę się do Pana Boga, aby dał zdrowie i długie życie tym, którzy są dla mnie najdrożsi — moim rodzicom. Chociaż jestem jeszcze mały, bo chodzę do pierwszej klasy, to jednak umiem już na pamięć „Wierzę w Boga”, „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Mario”. Najbardziej jednak lubię modlić się tak po swojemu, własnymi słowami, a nie tylko z pamięci. Chyba nie będziesz się za to na mnie gniewał, Święty Mikołaju?

je. Przy Tobie nikt nie miał prawa czuć się nieszczęśliwym i zapomnianym. W mroku nocy dzieci Cię nie widziały, lecz kiedy budziły się rano, w uszach dźwięczała im muzyka Twoich słów. Stawały się jeszcze bardziej radosne i jeszcze bardziej ufne w dobroć ludzką. Nie dukały nawet sobie, nie psociły, przeciwnie — starały się pomóc w pracy domowej swoim rodzicom. Wiedziały bowiem, że tego dnia Święty Mikołaj zjawiał się przy ich łóżeczkach. Tak jest od wielu, wielu lat. Wiedzieli o tym moi rodzice, wierzyli w to moi pradziadkowie...

Dzisiaj piszę do Ciebie, Święty Mikołaju, nie prosząc o nic dla siebie. Chciałem Ci się tylko zwierzyć. Niech ten list będzie moją długą rozmową z Tobą. Powiem Ci o małej dziewczynce — o Ani. Moi rodzice wzięli ją na wychowanie z domu dziecka. Oprócz nas nie ma ona ni-

Święty Mikołaju! Proszę Cię, przynieś Ani sanki, takie małe, dziecięce! Postaw je w nocy obok jej łóżeczka. Kiedy będziesz przejeżdżał swymi pięknymi gwiazdnymi saniami koło naszego domu, zatrzymaj się. Nie pomiń nas w swych planach! O nic innego Cię nie proszę, tylko o takie saneczki dla niej. Gdybym miał swoje, to bym je bez wahania oddał Ani, ale nie mam. Z całego serca wierzę, że Ty spełnisz moją prośbę. Mam do Ciebie całkowite zaufanie. Wiem też, że tylko śmiech, radosny beztroski śmiech, może wyleczyć małą Anię z jej choroby.

Kiedy znowu się spotkamy w kościele, podziękuję Ci cichutko za moje spełnione marzenie, tak żeby nikt, oprócz nas, tego nie słyszał. Bo wiem, że i w tym roku nie zawiedziesz nas i przyniesiesz dzieciom radość.

Twój Adaś



Piszą do nas dzieci...

Z kraju dzieciństwa

Postanowiłam do Ciebie napisać, Droga „Rodzino”, w związku z ogłoszonym konkursem na wypracowanie. Nazywam się Ewa Pacałaty, mam 13 lat i mieszkam w Szczecinku. Nadmienię też, że jestem stałą czytelniczką „Rodziny”

Otóż chciałabym się podzielić z innymi dziećmi, za pośrednictwem Waszego tygodnika, swymi uwagami na temat świata dorosłych i świata dzieci. Zastanawiam się, dlaczego nikt do tej pory nie wymyślił „Kodeksu prawa dla dzieci”, to byłaby przecież świetna rzecz. Dzieci mogłyby śmiało wypowiadać swoje żądania i nie narażałyby się na drwiny ze strony dorosłych. Wiem, że dorośli nas kochają i pragną naszego dobra. Nie rozumieją tylko tego, że dziecko to też człowiek, że dzieci — nawet młodsze ode mnie — mają już swoje upodobania, mogą czegoś nie lubić lub coś lubić. Po prostu

dorośli nie zastanawiają się nad tym i wszystko nam narzucają. Jeżeli dziecko nie zgadza się w jakichś sprawach z rodzicami, to oni twierdzą, że jest krnąbrne i nieposłuszne. Dlatego często tak bywa, że przestajemy lubić swoich rodziców.

Chciałabym bardzo, aby świat wyglądał tak, jak go opisał wielki przyjaciel dzieci, Janusz Korczak, w „Królu Maciusiu I”. Pomyślcie dzieci, jaki świat byłby piękny i kolorowy, gdyby pozwolono nam rządzić!

Dorośli! Zwracam się do Was w imieniu wszystkich dzieci, szanujcie dziecięcy świat, zostawcie go nam! Macie przecież swój poważny i dostoyny świat dorosłych! Ludzie dojrzały szybko zapominają o tym, jak to było, kiedy mieli 5, 8, czy 12 lat, co wtedy czuli i jakie mieli marzenia. Właśnie dlatego dorośli nas nie rozumieją i chyba nigdy nie zrozumieją.

Baśnie różnych narodów

Kiedy byłam małą dziewczynką, to w miasteczku, w którym mieszkałam, nie było jeszcze telewizji i nikt z mieszkańców mego małego miasteczka nie spędzał wieczorów wpatrzony w telewizyjny ekran. Za to chętniej i więcej rozmawiano z sobą. Szczególnie chętnie opowiadano sobie długie historyjki z rodzinnej przeszłości: o prababciach, pradziadkach, o ich przygodach, podróżach...

W naszej rodzinie wszyscy czekali wieczorami na wspomnienia i opowieści Babci, która urodziła się jeszcze w ubiegłym stuleciu. Nas oczywiście dość szybko zużyły historyjki rodzinne, a najciekawsza część wieczoru zaczynała się wtedy, gdy Babcia zaczynała opowiadać baśnie i legendy. Szczególny dar gawędziarski, jakim obdarzona była moja Babcia, sprawił, że słuchaliśmy Jej opowieści z płonącymi uszami i z wypiekami na policzkach.

Dziś chcę wam przekazać baśń Babci o Liczyrzepie — władcy głębin Sudeckiej Ziemi, którego ukochanym terenem były Karkonosze. Mieszkańcy Karkonoszy z pokolenia na pokolenie opowiadali sobie o skarbach Liczyrzepy i niejedną śmiałość zapuszczał się w głębokie rozpadliny skalne wiedziony chęcią zdobycia choćby drobnej części tych skarbow.

W małej chatce u podnóża Śnieżki, która jest najwyższym szczytem Karkonoszy, mieszkał chłopiec imieniem Radek. Matka jego dała mu na chrzcie imię Radosław, ponieważ w chwilę po urodzeniu się chłopiec zaśmiał się dźwięcznym, radosnym śmiechem, a kobiety z pobliskiej wsi, zgromadzone przy łóżku położnicy, wykrzyknęły wtedy: „Cóż to za dziecko, sławi radość od urodzenia!”. Kiedy Radek miał dziesięć lat umarł jego ojciec i chłopiec został na świecie już tylko z matką. Był pracowity, miły, uczynny, chętnie podejmował każdą pracę, a mimo to bieda była częstym gościem w ich chacie. Czasem wieczorem, kiedy schorowana matka już spała, Radek wychodził przed dom i tęsknie patrzył przed siebie w karkonoskie szczyty. Twarz jego stawała się smutna, oczy przygnębione i zatroskane — nie umiał znaleźć sposobu, by polepszyło się w ich chatce, by matka stała się weselsza...

Pewnego razu Radek usłyszał, jak górnicy rozmawiają o Liczyrzepie, o tym, że ma nieprzebrane bogactwa, którymi z nikim nie chce się podzielić. Starzy ludzie powiadają — mówili górnicy — że jest jeden sposób na otrzymanie skarbow od Liczyrzepy, ale że nikt na świecie nie potrafi dokonać tego, czego wymaga Liczyrzepa za część swoich skarbow. Radek nie śmiało podszedł bliżej do górników i zdejmując grzecznie

Polska baśń o skarbach Liczyrzepy



czapkę z głowy zapytał: „Czego żąda Liczyrzepa za swoje skarby?” Roześmiali się górnicy i z rozbawieniem patrzyli na piętnastoletniego chłopca o złocistych włosach i oczach czystych jak woda w górskiej krynicy. „Za mały jesteś — odpowiedzieli — aby się na to porywać. Niejedną dorosły i silny młodzieniec próbował, ale nigdy nie powrócił od Liczyrzepy, ten górski starzec ma moc niezwykłą i wielkich rzeczy żąda!”. „Jeżeli nie potraficie powiedzieć mi czego żąda Liczyrzepa — rzekł Radek — to zechciejcie mi prosić choćby wskazać drogę, którą można do niego dojść”. Wskazali górnicy Radkowi drogę do Liczyrzepy, a on pożegnawszy matkę i biorąc z sobą suchą kromkę chleba, ruszył w drogę, wijącą się między górnymi rozpadlinami.

Wędrował dzień, dwa, trzy, aż pewnego razu, bardzo już zmęczony, usnął w głębokiej rozpadlinie. Zbudziło go ze snu szarpnięcie za ramię. Ujrzał przed sobą ogromnego starca z długą, rozwichrzoną rudoognistą brodą, o oczach płonących jak dwa najczarniejsze węgle. „Szukałeś mnie

— odezwał się starzec dudniącym, przejmującym głosem — jestem Skarbnikiem tych gór, nazywanym przez was ludzi pogardliwie Liczyrzepą. Chcesz moich skarbow — więc musisz pomóc mi pozbyć się tego pogardliwego miana Liczyrzepy, jakim mnie nazywacie. Słuchaj uważnie co ci powiem.

Dawno, dawno temu i ja byłem młodzieńcem, chociaż wy ludzie uważacie, że zawsze byłem złym starcem. Kiedy więc byłem młodzieńcem pokochałem całym swoim dzikim sercem piękną dziewczynę z pewnej wsi. Smukła była jak najpiękniejsza jodła, śmigała jak kozice górskie, w biegu szybsza od wiatru, a śmiech jej dzwonił czystiej od muzyki strumieni. Bardzo pragnąłem, aby została moją żoną, ale ludzie z jej wsi nie chcieli się na to zgodzić. Ofiarowałem im wszystkie moje bogactwa, ale oni zapragnęli zakpić ze mnie. Był wśród tych ludzi pewien człowiek — który znał czary i zaklęcia i to właśnie on wpadł na pomysł zakpienia ze mnie. Zakomunikowali mi swoją decyzję, miałem odnaleźć swo-

ją ukochaną pośród tysiąca bliźniaczo do niej podobnych. Zaprowadzili mnie na ogromne pole w dolinie, na którym rosło tysiąc rzep. Jedną z rzep była moja ukochana. Od wschodu księżyc do wschodu słońca miałem czas, aby wśród tysiąca jednakowych rzep odnaleźć moją dziewczynę. Całą noc chodziłem po polu przyglądając się identycznym rzepom, a ludzie ze wsi stali dookoła i śmiali się ze mnie wołając: „Patrzcie jak liczy rzepy! Liczyrzepa, Liczyrzepa”... Nie udało mi się odnaleźć mojej dziewczyny, a ludzie odąd pogardliwie nazywają mnie Liczyrzepą. Jeżeli chcesz moich skarbow, musisz odnaleźć wśród tysiąca rosnących do dziś na polu w dolinie rzep, tą, która jest moją ukochaną dziewczyną. Wtedy ja na powrót stanę się młody, a tobie i innym ludziom oddam wszystkie moje skarby”.

Zadumiał się Radek opowieścią Liczyrzepy i żał mu się zrobiło górskiego starca, że tyle lat z takim zmartwieniem żyje. Zapomniał nawet o skarbach i z całej duszy zaprzagnął mu pomoc. „Zaprowadź mnie górski starcze na to pole, może mnie się uda odnaleźć twoją dziewczynę?”

Długo chodził Radek pośród zielonych liści tysiąca rzep. Wszystkie były jednakowe, niczym się od siebie nie różniły. Kiedy pierwsze promienie słońca zaczęły wschodzić nad lasem Radek, stojąc pośrodku pola, powiedział: „Jakiż twarde serce ma ta dziewczyna, nawet ze wzruszenia na widok ukochanego listek jej nie zadrży, nawet kropla rosy lżą nie błysnie na jej łodydze!” I wtedy jedna, jedyna spośród tysiąca rzep zadrzała — spostrzegł to Liczyrzepa i już był przy niej, już chwycił ją mocno za zielone liście i wyciągnął z ziemi. W tym samym momencie rzepa przemieniła się w smukłą, piękną dziewczynę, a starzec Liczyrzepa stał się pięknym, rosnącym młodzieńcem. Szczęśliwi nisko pokłonili się Radkowi i zaprowadzili go w głąb ziem ukazując wielkie bogactwa: miedziane żyły, wijące się jak węże między skalnymi blokami, ogromne złoża węgla, maceczniki ametystów, kryształów górskich, zielone łąki nefrytów i wiele innych bogactw. „Od dziś wszystko to jest twoje i innych ludzi — powiedział górski władca — czerpcie stąd rozumnie na pożytek i szczęście wszystkich ludzi”.

Tak też się stało, a skarbow w Karkonoszach jest tyle, że i dzisiaj czerpiemy je stamtąd. Przedmioty ozdobione pięknymi ametystami, kryształami górskimi i nefrytami, wydobyłymi z Karkonoszy, przynoszą ludziom radość i szczęście — jak twierdzi moja Babcia, nosząca zawsze na palcu piękny pierścień z ametystem, który ponoć dał Jej w prezencie sam górski władca Karkonoszy.

M.K.

LEKCJE RELIGII

Apeluję do cesarza

Apostoł Paweł stojąc przed trybunałem namiestnika całej Judei — Feliksa — wygłosił moją obronę, w której punkt po punkcie obalili fałszywe zarzuty wysłanników Sanhedrynu. Kapłani żydowscy wraz z adwokatem Tertuliuszem wyjechali z Cezarei nie uzyskawszy niczego. natomiast apostoł rzeczową obroną zaasulzył w oczach namiestnika Feliksa na szacunek. Chytry na pieniądze i przekupny namiestnik w mig pojął, że ma w rękach ważnego przywódcę prowinjacji grupy religijnej, zwanej chrześcijanami. Postanowił więc bardzo grzecznie obchodzić się z więźniem, ale nie wypuszczać go na wolność, aż zwolennicy Pawła złożą sowity okup. Uczniowie apostoła zebrałiby na pewno każdą sumę, ale nie życzył sobie tego apostoł, brzydzący się wszelkim przekupstwem. I tak święty Paweł przebywał w cezarejskim więzieniu przez dwa lata. Przez ten cały czas mógł swobodnie widywać się w swojej celi z odwiedzającymi go uczniami, mógł wydawać dyspozycje, nauczać i pisać listy.

W międzyczasie nastąpiła zmiana zarządcy prowincji. Na miej-

sce Feliksa, odwołanego za różne nadużycia, cesarz mianował Festusa. Ustępujący Feliks — trochę z doznanego zawodu, nie doczekawszy się spodziewanego okupu, trochę dla zjednania sobie Żydów na wypadek, gdyby mu wytoczono proces za niesprawiedliwe władanie narodem żydowskim — pozostawił Pawła w więzieniu.

Skoro nowy namiestnik zjawił się w Jerozolimie — by zobaczyć starą stolicę kraju, którym miał kierować w imieniu cesarza rzymskiego — kapłani upomnieli się o wydanie Pawła w ich ręce. Festus, po krótkim przesłuchaniu apostoła, był skłonny zadośćuczynić żądaniu Żydów, ale musiał zyskać na to zgodę więźnia. Apostoł Paweł nie miał żadnych złudzeń co do losu, jaki go czekał, gdyby ponownie dostał się w szpony wrogów. By ratować życie, skorzystał jeszcze raz z przywilejów przysługujących mu jako obywatelowi rzymskiemu i rzekł do Festusa: Przed sądem cesarskim stoję, przed nim też powinienem być sądzony. Żydom żadnej krzywdy nie wyrządziłem, jak to i ty wiesz bardzo dobrze. Jeśli więc uczyniłem coś, co zasługuje na śmierć, nie wzbraniam się umrzeć, ale jeśli nie ma nic w tym, o co mnie oskarżają, nikt nie może mnie wydać im na łaskę i niełaskę. Ja apeluję do cesarza! Namiestnik Festus po naradzie z urzędnikami rzekł: „Odwolałeś się do cesarza, przed cesarzem staniesz”.

Czasami słyszy się złośliwe docinki, że Kościół Polskokatolicki cieszy się specjalnymi względami władz administracyjnych, które rzekomo forują nasze wyznaczenie ponad inne. Nie jest to prawda. Władze Polski Ludowej traktują wszystkich obywateli

jednakowo. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej daje obywatelom równe prawa, bez względu na wyznanie. Dobro-dziejstwem dla Kościoła Narodowego w Ojczyźnie było uzyskanie dopiero w Polsce Ludowej pełnej legalizacji i swobody w głoszeniu Słowa Bożego i oddawaniu czci Bogu, czego za namową kleru rzymskokatolickiego nie chciał udzielić naszemu Kościołowi rząd sanacyjny. Ustrój naszego państwa zrównał wszystkie Kościoły w obliczu prawa, bez względu na ich wielkość. Prawo Polski Ludowej strzeże, by nikt za swoje przekonania religijne nie był prześladowany i dyskryminowany. Zazwyczaj na przykrości ze strony fanatyków narażeni są wyznawcy Kościołów będących jeszcze w mniejszości liczebnej, a wśród nich wyznawcy naszego Kościoła. Święty Paweł w obronie życia apelował do cesarza i dobrze zrobił. A gdzie my mamy apelować, jeśli nie do władz naszego kraju, gdy dzieje się nam krzywda?

Festus i król Agryppa

Apelujący obywatel stawał jakby w zasięgu opieki samego cesarza. Obowiązkiem namiestnika było uzasadnienie na piśmie apelacji i dostarczenie więźnia pod strażą do Rzymu. Gdy Festus zastanawiał się co napisać o Pawle, przybył do Cezarei król galilejski Agryppa II, by złożyć kurtuazyjną wizytę nowemu namiestnikowi cesarskiemu. Wraz z królem przybyła jego siostra Berenika. Festus zwierzał się gościom ze swoich trosk, a między innymi tak przedstawił sprawę apostoła Pawła: „Feliks zostawił w więzieniu pewnego męża, na którego, gdy byłem w Jerozoli-

mie, arcykapłani domagali się skazującego wyroku. Odpowiedziałem im, że nie ma u Rzymian w zwyczaju wydawać jakiegoś człowieka na łaskę i niełaskę, zanim oskarżony nie stanie wobec oskarżycieli twarzą w twarz i nie będzie miał sposobności do obrony przed zarzutami. Gdy przedstawiciele kapłanów przybyli tu do Cezarei ze mną, zasiadłem niezwłocznie na krześle sędziowskim i poleciłem przeprowadzić tego męża. Oskarżyciele nie wytoczyli jednak przeciw niemu żadnej skargi przestępstwa, jakich się dopatrywałem, lecz obwiniali go o jakieś kwestie sporne dotyczące ich własnej wiary i jakiegoś Jezusa, który umarł, a o którym Paweł naucza, że żyje. Nie umiejąc sobie dać rady z takimi sprawami, zapytałem więźnia, czy chciałby się udać do Jerozolimy i tam być sądzony przez Sanhedryn. Ale Paweł nie zgodził się, by sądziła go najwyższa rada żydowska, lecz wniósł odwołanie, by go zatrzymać pod strażą aż do rozstrzygnięcia cesarskiego. Rozkazałem więc strzec więźnia, dopóki nie nadarzy się okazja, bym mógł odesłać go do cesarza. Właśnie martwię się co napisać w raporcie, by uzasadnić apelację więźnia.

Festus specjalnie zainteresował króla swym więźniem, gdyż Agryppa jako Żyd mógł mu poradzic, jak należy sporządzić list wyjaśniający, znał przecież religię ojców, która obca była przybyszowi. Zamiar Festusa powiódł się, bo zaciekawiony Agryppa wyraził chęć porozmawiania z więźniem. Ucieszony namiestnik rzekł: Jutro go usłyszysz.

KSIAŻD LUKASZ



Zdrowaś Mario

Bądź pozdrowiona, Matko Boga!
Wybrana spośród wszystkich ludzi,
niepokalana lilio Nazaretu,
palmo wyrosła na piaskach
jałowych,
oazo spragnionych żywej wody.

Laskiś pełna!
Tys łaską Boga wypełniona
jak złota czara wonną ambra,
jak kadzielnica bursztynem.

Pan z Tobą!
W ciele Twoim Bóg mieszkał święty
jak w tabernakulum ołtarza.
Uproś, niech mieszka w sercach
naszych
żywy, prawdziwy i bardzo kochany.

Błogosławionaś Ty między
niewiastami.
Błogosławionaś, Matko i Królowo!
Ukochana córko Ojca wiecznego,
umiłowana Matko Zbawiciela!
Oblubienico Ducha Świętego!

Błogosławiony owoc żywota
Twojego — Jezus!
Jezusa dałaś nam, Mateczko!
Najdroższe świętych ukochanie!
Najsłodsze Szczęście Aniołów!
Gwiazdo przewodnia pielgrzymów.

Święta, Mario, Matko Boża!
Tys Matką Boga, lecz i naszą
Matką!
Zasłoń nas płaszczem Twej opieki,
ku prośbom naszym skłoń oblicze
swoje.

Módl się za nami grzesznymi teraz,
gdy walczyć trzeba z wężem grzechu
o świętość życia w co dzień szarym,
gdy zdmuchną światła wichry nocy,
dusza zraniona cierniem krwawi,
gdy płacze prawda pohańbiona,
wtenczas módl się za nami, Matko!

I w godzinę śmierci naszej.
Gdy się już wieczność ku nam
nachyli,
i zajrzyj w głąb obnażonej duszy,
podaj nam rękę. Prowadź do Syna!
Na płaszczu Twoim jak na żaglu
niech popłyniemy przed tron Ojca,
by pierwszy dobry pacierz odmówić.
Najgorliwszą modlitwą patrzenia
w Twarz Boga i Twoją, Matuchno.
Amen!

MARIA ZIENTARA-MALEWSKA



Odpowiedzi lekarza

Jesień życia

może być pogodna

Czy istotnie musimy nazywać ten okres w życiu kobiety jesienią? A może lepiej byłoby mówić o „późnym lecie”? Mam tu na myśli okres w życiu kobiety po ustaniu rozrodczości, czyli po okresie tzw. przekwitania.

W krajach naszej szerokości geograficznej płodność u kobiet trwa 30 do 35 lat. Zaczyna się zwykle między 13 a 15 rokiem życia, a kończy między 45 a 48 rokiem, są tu zresztą spore indywidualne dchylenia. Przekwitanie pojawiające się między 35 a 40 rokiem życia jest przedwczesne, a o opóźnionym można mówić dopiero po 55 roku życia.

Inaczej sprawy te wyglądają w krajach południowych, gdzie kobiety dojrzewają wcześniej i wcześniej przekwitają. Inaczej też jest w rejonach północnych naszego globu, np. u pewnych szczepów ludności północnej Kanady średni wiek przekwitania przypada na 60 rok życia.

Przemian, jakie w tym czasie zachodzą w organizmie i psychice kobiety, nie należy jednak — jak to się dość powszechnie zdarza — identyfikować ze starością. Ustanie rozrodczości jest przejawem normalnego ciągłego rozwoju organizmu. Zrozumienie więc tego faktu powinno u wolnić panie od lęku przed gwałtownym zestarzeniem się, utratą kobiecości czy wdzięku. Warto przy tym wiedzieć, że ok. 85 — 90% kobiet zdrowych okres przekwitania przechodzi bez specjalnych dolegliwości. Przepisywanie na konto tego okresu każdej przypadkowej dolegliwości, wśluchanie się w siebie, wynajdywanie urojonych „chorób klimakterycznych”, wpadanie w stany depresyjne, jednym słowem wszystkie te nerwicowe stany komplikują kobiecie życie, utrudniają stosunki z otoczeniem, powodują niepotrzebne konflikty małżeńskie. A tymczasem nie wolno zapominać, że ten trudny okres minie i dalsze lata przynieść mogą i powinny jeszcze dużo dobrych chwil.

Dzieci wówczas są odchowane, zwykle już „na swoim”, można od nowa wrócić do czasów małżeństwa we dwoje, bez kłopotów z chorobami dzieci, ich nauką, ich problemami; można oddać

się intensywniej pracy zawodowej czy ulubionemu hobby, na które poprzednio nie starczało czasu. Można wreszcie mieć czas dla siebie, by bardziej zadbać o swój wygląd, częściej wstąpić do fryzjera lub odwiedzić kosmetyczkę, nawiązać zaniedbane stosunki towarzyskie i czerpać jeszcze przez wiele lat radość z życia.

Tym wszystkim Czytelniczkom, które nazywają okres życia po przekwitaniu „smutną jesienią”, można tylko radzić, by próbowały znaleźć w sobie trochę pogody i spokoju, aby dalsze lata stały się dla nich pełnią późnego, dojrzałego lata. A to tylko od Was, miłe Czytelniczki, zależy.

Żylaki

Mówiąc najprościej, żylaki są to nadmiernie rozciągnięte żyły, w których krew prawie wcale nie przepływa. Występować one mogą w różnych częściach ciała. Hemoroidy to również są żylaki, ale najczęściej spotykamy żylaki na nogach, szczególnie na podudziach. Takie umiejscowienie wiąże się z utrudnionym odpływem krwi z kończyn dolnych. Do wypychania krwi w górę służą w żyłach małe naczynia zastawki, których praca uniemożliwia zatrzymywanie się krwi i opadanie jej do dołu. W wypadku rozszerzenia się żyły lub zwiotczenia zastawek, krew nie może normalnie krążyć z dołu do góry i pozostając w żyłach powoduje ich dalsze rozciąganie.

Żylaki są częstszą dolegliwością u kobiet niż u mężczyzn, gdyż pojawiają się zwłaszcza w okresie ciąży, kiedy to zasadniczo pogarszają się warunki krążenia w kończynach dolnych. Nie znaczy to jednak, że mężczyznom nie grożą żylaki. Również i oni, jeśli ich praca wymaga ciągłej pozycji stojącej, są narażeni na powstawanie żylaków. Podkreślimy przy tym, że bardziej skłonni do żylaków są ludzie otyli i o słabym umięśnieniu nóg.

Naszych czytelników na pewno interesują sposoby zapobiegania żylakom. Co więc należy robić, aby nie dopuścić do powstawania żylaków? Przede wszystkim musimy nosić wygodne obuwie, obcasy ani zbyt wysokie, ani zbyt płaskie, gdyż jedne i drugie utrudniają krążenie krwi. Panie powinny unikać obcisłych pasów i okrągłych gumowych podwiązek. Szkodliwe są także gorące grzałki do nóg i zbyt intensywne opalanie nóg w słońcu. Bardzo pożądanym jest odpoczynek w pozycji leżącej, z nogami ułożonymi wyżej niż całe ciało. Wskazana jest również gimnastyka, szczególnie ćwiczenia powodujące odpływ krwi z dolnych kończyn, w rodzaju: leżąc na plecach unosimy nogi w górę, wykonując nimi takie ruchy, jak

przy jeździe na rowerze. Bardzo korzystne dla naszych nóg jest też pływanie. Tworzeniu się żylaków przeciwdziała wreszcie codzienny, dość szybki, godzinny spacer. Ludzie, którzy dużo chodzą, rzadko miewają żylaki.

Jeżeli zaś mamy, niestety, żylaki, to jak je leczyć?

W żadnym wypadku nie wolno leczyć żylaków na własną rękę, domowymi sposobami. Masaże mogą być jedynie stosowane za zgodą lekarza. Lekarz też może zalecić zażywanie witamin C, PP i E, które działają wzmacniająco na żyły i okoliczną tkankę. Ostrzykiwanie preparatami obkurczającymi żyły, dawniej bardzo popularne, dziś stosuje się bardzo rzadko, ponieważ może powstać zapalenie żył. Bardzo często obecnie — i to z dobrymi wynikami — operuje się żylaki, szczególnie w przypadkach, gdy są duże i liczne. Zabieg operacyjny poprzedzony jest zawsze badaniami, które mają na celu stwierdzenie, czy istnieje krążenie uboczne w przeznaczonej do zabiegu nodze. Operacje żylaków, oczywiście, mogą być przeprowadzone jedynie w warunkach szpitalnych.

Złe przyzwyczajenia

Z roku na rok wzrasta przeciętna długość życia, coraz więcej mamy ludzi starych. Otyli jednak rzadziej dożywają późnego wieku niż ludzie szczupli, a jeśli nawet dożyją późnych lat to są z zasady schorzali i cierpiący na różne niedomagania.

Jednym z najważniejszych sposobów dożycia pogodnej i zdrowej starości jest umiejętność racjonalnego odżywiania się. Zwykle znamy nasze błędy i złe przyzwyczajenia żywieniowe, ale — niestety — nader rzadko wyciągamy z tej znajomości wnioski.

Poza smutnym faktem wydawania ogromnych sum na alkohol, jadamy za dużo pieczywa i ziemniaków, a za mało produktów białkowych, warzyw i owoców, mamy jeszcze mnóstwo fatalnych przyzwyczajzeń. Wiadomo, przyzwyczajenie to druga natura człowieka. Jeżeli ktoś przez całe życie słyszy, że pijąc mleko do pieczeni wieprzowej dostanie bólów żołądka, to na pewno dostanie! A tymczasem okazuje się, że Szwedzi piją mleko do każdego posiłku i wcale od tego nie chorują.

Jednym z powszechnych naszych złych nawyków jest zjadanie pierwszego śniadania szybko i byle jak. I tu postępujemy akurat odwrotnie niż nakazuje cała wiedza żywieniowa. Lekkie śniadanie, późny obiad, obfita kolacja, a wkrótce po niej idzie-

my spać! A tymczasem już dawno udowodniono naukowo, że śniadanie — przed dniem pracy — powinno być posilne, obfite i pełnowartościowe, a więc zawierające wszystkie konieczne dla organizmu składniki. Również obiad, jeśli jest spożywany w środku dnia, musi być także dość obfity. Kolacja natomiast powinna być lekka, raczej skąpa i nie później niż na trzy godziny przed snem.

Ważnym momentem dobrego przyswajania przez organizm spożytych posiłków jest punktualność i regularność jedzenia. Cudzoziemców zdumiewa w Polsce całkowite lekceważenie tej zasady. Potrafimy jadać o najbardziej nieprawdopodobnych porach, jak również pracować przez 8-10 godzin bez jedzenia. Ta nasza nieregularność w spożywaniu posiłków jest niezdrowa i może doprowadzić do przykrych skutków, takich jak: uczucie zmęczenia, bóle głowy, niestrawność, wzdęcia i zaparcia.

Ciągle jadamy zbyt mało warzyw — i to zarówno w mieście, jak i na wsi. Ziemniaki i kapusta opanowały kuchnię wiejską. Kapustę zwykle się gotuje, a nie przyrządza w postaci surówki, zaś z mięs najchętniej widziana jest wieprzowina i boczek. Zpracowana gospodyni wiejska karmi często swych domowników trzy razy dziennie mniej więcej tym samym, a tymczasem urozmaicenie posiłków w ciągu dnia to też jedna z podstawowych zasad racjonalnego żywienia.

Istnieje grupa produktów, bez których człowiek nie może być zdrowy! Stąd żywieniowcy nazywali je „produktami ochronnymi”. Produktów tych w naszej kuchni jest stanowczo za mało. Mówiąc konkretnie, jadamy za mało mleka i jego przetworów, jaj, chudego mięsa, warzyw liściastych, warzyw surowych i owoców.

Znany amerykański uczonec, zajmujący się sprawami żywienia ludzi, prof. A. Mac Callumm, wprowadził podział produktów spożywczych na 5 podstawowych grup żywnościowych:

- 1) mleko, sery, masło, oleje jadalne, margaryna;
- 2) warzywa, owoce, ziemniaki;
- 3) pieczywo, kasza, mąka;
- 4) mięso, ryby, jaja;
- 5) inne produkty, przyprawy, dodatki smakowe.

A oto rada prof. A. Mac Callumma, którą powinniśmy stosować także do siebie: „Musisz z każdej z tych pięciu grup coś zjeść codziennie, a resztę — jedz co chcesz, bylebyś utrzymywał wagę zgodną z normą.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadstanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, Z. 1483. F-98.

Nr indeksu 37477



4 grudnia — tradycyjne Święto Górników. Polska zajmuje 5 miejsce w świecie pod względem wydobywania węgla. To czarne złoto, bez którego trudno nawet sobie wyobrazić należyte funkcjonowanie gospodarki państwowej, kosztuje wiele trudu i potu ludzi przy nim pracujących. Praca górników jest ciężka, odpowiedzialna, ale i niebezpieczna. Dzisiaj, w Dniu Ich Święta, składamy serdeczne podziękowanie za Ich wysiłek, wytrwałość oraz za uśmiech rozjaśniający ciemne od pracy twarze. Życzymy dalszych sukcesów.

Fotografia mojego dziecka

Przesyłam fotografię mojego synka, Jacusia Podgórnego z Warszawy. Jest wyraźnie zdziwiony i nieco zawiedziony. Przed Domami Towarowymi „Centrum” pojawiło się wielu Mikołajów, „a mamusia mówiła, że jest tylko jeden święty Mikołaj”

LEOKADIA PODGÓRNA



KRZYŻÓWKA NR 49

POZIOMO: 1) ten, kto przyswaja sobie jakąś sztukę, naukę, zawód, 9) ruch społeczno-literacki przeciwstawiający się idealizmowi romantycznemu i mesjanizmowi w literaturze, 10) kłapouch, 11) instytucja zajmująca się wymianą programów telewizyjnych państw demokracji ludowej, 12) wśród drobiu, 13) wada, usterka, 18) wystawała z arki Noego, 19) końska plereza, 20) matecznik, 21) aura, 22) samiec pszczoł, 23) zasadnicza ilość, 29) sakiwka, 30) opróżnienie pociągu towarowego, 31) wysuszona trawa, 32) zbiór wingron, 33) uczęszcza do szkoły. **PIONOWO:** 2) osoba wydająca polecenia, 3) oskarżyciel publiczny, 4) szkodnik drzew owocowych, 5) woj, 6) wyłom, 7) pęta, okowy. 8) tyle ile trzeba, 13) autorka powieści „Witaj smutku”, 14) dawny podręcznik gramatyki łacińskiej, 15) lutowa solenizantka, 16) roślina na napar leczniczy, 17) tajemnica, sekret, 24) część mikroskopu, 25) dobytek, 26) zwierzę domowe, 27) część toru kolejowego, 28) taniec brazylijski.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 49”. Do rozlosowania:

Nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 43

POZIOMO: obraz, wycpoczynek, szata, pieszczota, iskra, arkan. aceton, oficer, okres, London, Europa, szlak, dobro, sprzedawca, dziwo, pierwocina, arras. **PIONOWO:** brzeszczot, Antarktyda, wymiar, Polska, szach, anioł, skwar, anons, Karol, nosek, pierwowzór, temperówka, znawca, akcent, wyspa, brzeg, werwa.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Mariola Wesołowska z Orłowa i Jan Januskiewicz z Sosnowca. Nagrody prześlemy pocztą.

